Nr. 63. Lwów. — Sobota dnia 16 marca. Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie — zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł. Kwartalnie 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie 12 „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratorów przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w listach.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolinskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Henryki panny. Jutro: F. 2 Sucha. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 6 m. 20, Zachód „ 5 „ 59 | Długość dnia g. 12 m. 39, Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 15 marca.

Gabinet Tirarda-Constansa coraz wyraźniej zarysowuje się jako rząd reakcji. Jest to przedewszystkiem reakcja przeciw swobodzie agitacji bulanżerskiej, ale jest także reakcja przeciw ogólnej polityce radykalnej, która przez dziesięć lat szerzyła we Francji spustoszenia, wywołała powszechne niezadowolenie i sama doszedłszy do absurdum, stworzyła w narodzie chęć i dążność do cezaryzmu.

Rozkiełznanie żywiołów anarchicznych i urzędowe doktrynerstwo, nieszanujące uczuć religijnych ludności, było głównym powodem niezadowolenia i upadku władzy. Mniej republice zaszkodził Wilson i Caffarel, jak jeden rozkaz, wyrzucający Siostry Miłosierdzia ze szpitali. — Wszystkie skandale w izbie deputowanych i wszystkie błędy ministrów, wzięte razem, były mniejszym ciosem dla powagi republiki od jednego kokietowania z anarchją, na której żądanie otwarto giełdę robotniczą i pozwolono na zorganizowanie syndykatów, z którymi następnie wdawano się w bojaźliwe, wykrętne rokowania. Wreszcie wszystkie razem wzięte szacherki deputowanych z przedsiębiorcami tyle nie zaszkodziły systemowi rządów parlamentarnych, co jedno odmówienie moratorjum dla Towarzystwa Panamskiego, przez co mali kapitaliści stracili znaczną część swych groszy, zebranych mozolną pracą.

Otóż do odwrotu z tej drogi dał hasło gabinet Tirarda-Constansa, a trzeba przyznać, że szczęście mu służyło. Rząd Floqueta zostawił mu w spadku kilka nierozwiązanych a fatalnie postawionych kwestyj. Odrazu inaczej pokierował je nowy gabinet, mógł więc odrazu pokazać się innym, niż poprzednie rządy — w tem właśnie jego szczęście. I tak, już będąc na wylocie, Floquet kazał wyrzucić Siostry Miłosierdzia z Zakładu Ociemniałych; dekret ten jeszcze nie był wykonany, gdy stanął nowy gabinet i Constans natychmiast cofnął rozkaz swego poprzednika. Floquet kazał pozamykać prywatne kaplice przy fabrykach, jako „punkta zborne stowarzyszeń nieoznajmionych w policji" — Constans kazał pootwierać te kaplice. Floquet wykręcał się od syndykatów robotniczych, kierowanych przez anarchistów, kokietował z nimi, przyrzekał i dokładał, — Constans odrazu odprawił dwie syndykatom i surowemi karami zagroził wszystkim, którzyby chcieli zaburzyć porządek.

Po takich czynach nowego gabinetu, społeczeństwo, składające się w przeważnej części z ludzi spokojnych, odetchnęło; nowy rząd odrazu znalazł mnóstwo zwolenników w narodzie; znaczenie jego urosło tak szybko, że nawet radykaliści przycichli. Sam Floquet dał się wystawić z poparciem nowemu gabinetowi, który jego własne rozporządzenia obalał.

Te właśnie czyny Tirarda-Constansa dały mu siłę do zwalczenia bulanżerstwa. Nikomu innemu nie udałoby się zaszkodzić jenerałowi, który był żywym, wcielonym wyrazem powszechnego niezadowolenia. Nikomu innemu nie udałoby się tak spokojnie rozwiązać Ligi patrjotów, tej jedynej instytucji, która przyrzekała nową potęgę. A teraz nowemu rządowi przychodzi wyświetlić — Constansowi, na jak ostatecznie negatywnych podstawach spoczywała wziętość jenerała i jak w gruncie rzeczy sprzągniony jest z nim naród francuski.

Zerwawszy z radykalizmem republikańskim, przez co zdobył sobie żywioły umiarkowane, Constans jednocześnie stanął silnie i odważnie w obronie republiki i tem zasłużył na zaufanie republikanów. Deputowany Gilly, będący równocześnie merem, skazany został, ale usunąć go z urzędu nie było można, bo robił gorszące awantury i Floquet nie wiedział, co z nim począć. Constans dał mu natychmiast dymisję. Deputowany i mer Mallot w otwartym liście wypowiedział tuzin komplementów Boulangerowi i na drugi dzień był już zrzucony z urzędu. Kilku rzeźbiarzy przedstawiło na wystawę biusty jenerała; ani tych biustów rząd nie pozwolił przyjąć, ani nawet żadnych innych prac tych rzeźbiarzy za karę, że splamili swe dłuto odtworzeniem rysów wroga republikańskiej formy rządu. Potem przyszło znane zamknięcie Ligi patrjotycznej, zabranie jej papierów i wypędzanie urzędników, zarażonych bulanżerstwem. Wreszcie, idąc coraz dalej, Constans zażądał sądu nad Ligą, a właściwie nad bulanżerstwem, a to właśnie wtedy, gdy ukazał się ks. D'Aumale'a.

Wczoraj odbyła się pierwsza scena tego nowego dramatu. Komisja izby deputowanych wniosła na pełnem posiedzeniu propozycję wydania prokuratorowi deputowanych-ligistów: Laisanta, Turquet'a i Laguerra. W senacie to samo odbyło się z powodu senatora-ligisty Naqueta. Prawica się sprzeciwiała. Cassagnac wołał: „Oto jest akt patrjotyczny! Oto akt wolności!" Sewistre krzyczał: „Prześladować zaczynacie! Robicie głupstwo!" Méline wezwał go do porządku, a on odparł: „Rzekł Thiers, że republika upadnie przez głupstwo, przez krew przelaną. Głupstwo już się stało, a krew niebawem przyjdzie!" Gwar się uczynił, deputowani zaczęli sobie wymyślać, powstała łajanina, z której podobno będzie dużo pojedynków, wrzeszczał Laguerre, a dzielny jenerał Boulanger, wyprostowawszy się i skrzyżowawszy ręce, pogardliwe pozy przybierał. Dwóch deputowanych wywleczono z izby przez profosów i obłożono ich dyscyplinarnemi karami. Krzyczano, że rząd okrwawiwszy ręce w trzewiach kochanych Rosjan pod Sagallo, teraz chce pić krew rodaków — nic to wszystko nie pomogło: izba dała 334 głosów za wydaniem legistów sądowi, przeciw 227 głosom. W senacie rząd otrzymał jeszcze większą liczbę głosów, bo 213 przeciw 58-miu.

Teraz więc rozpocznie się drugi akt dramatu: proces przed ławą przysięgłych. Jeśli prawdziwe jest doniesienie *Rep. Française*, że Liga przygotowała w najdrobniejszych szczegółach plan ogólnego powstania, a więc wojny domowej, natenczas nie może być wątpliwość, jak wypadnie trzeci i ostatni akt tego dramatu. Ostatnim jego obrazem będzie zapewne: Deportacja...

Jeśli w tym procesie noga nie powinie się Constansowi, gotów on na jakiś czas ożywić i wzmocnić republikę. Dlatego to tak siarczyście walczą z nim bonapartyści i rojaliści.

Z Bułgarji przez Rumunję nadeszła dziś bardzo ważna i charakterystyczna wiadomość. Słowa wyrzeczone przez cara do Cankowa, że sami Bułgarzy powinni sprzątnąć ks. Ferdynanda; następnie okólnik Cankowa do jego zwolenników; i wreszcie podjudzanie prasy rosyjskiej, doprowadzone do ostatnich granic nieprzyzwoitości (n. p. artykuł *Mosk. Wied.*, że mniszki bułgarskie mile przyjmują na nocleg księcia ze świtą, bo on i jego towarzysze, to same dziarskie chłopcy) — to wszystko doprowadziło do reakcji. Trzystu młodzieńców z najbogatszych i poważanych rodzin utworzyło oddział przybocznej gwardji księcia. Oni sami wyekwipują się, uzbroją i będą siebie utrzymywali kosztem własnym, a za obowiązek sobie położyli strzedz osoby księcia. — Tymczasem wyższe duchowieństwo znać postanowiło pogodzić się z księciem i rządem, bo się do Ruszczuka zjeżdża na synod, który nie mógłby się odbyć, gdyby biskupi nie chcieli przyjąć warunków rządowych, znanych z telegramu we wczorajszym numerze.

Radzca rządu serbskiego Alimpjusz Wasilewicz już odjechał do pani Natalji z listem od syna i z propozycjami regencji. Te propozycje są: na ziemi nieserbskiej królowa może widywać się z synem raz na kwartał. Za każdym razem młodemu królowi będzie towarzyszył jeden regent. Polityczne wpływanie jest wykluczone. Jeśli eks królowa przyjmie te warunki, natenczas Sasza niebawem pojedzie do matki.

Milan opuszcza Serbję w poniedziałek. Zatrzyma się w Peszcie, wtorek przepędzi w Wiedniu, gdzie go cesarz przyjmie. Potem pojedzie na Wschód i rok będzie podróżował, a wróciwszy przez Turcję, będzie kierował wychowaniem syna i kształceniem wojska, które tymczasem będzie zredukowane do 12.000 stałej armji.

Korespondent *Nowej Presse* zapewnia, że egzaminował króla Milana. Egzamin był długi, ale w nim tylko to nowego, (a czy prawdziwe, — nie wiemy):

Primo: Przeszłego lata w Gleichenbergu Milan zawiadomił p. Hengenmüllera o postanowieniu abdykacyjnem i prosił go donieść o tem cesarzowi i hr. Kalnoky'emu.

Secundo — paradoks: „Jestem przekonany, że nowy stan rzeczy większe korzyści da Austrji, niż stan dawny. Dla Austrji to obojętne, serce, czy głowa zmusi Serbii wytrwać przy mojej zagranicznej polityce. Nasze interesa tak się zbiegają i łączą z austrjackiemi, że nieuwzględniać Austrji nie możemy. Przekonają się o tem radykaliści, którzy zwalczali moję austrjacką politykę, będą musieli ją naśladować. Niebawem Risticz będzie atakowany przez sławianofilów jako „Austrjak."

Korespondencje.

Wiedeń 12 marca.

(?) W szeregach opozycji panuje oburzenie na hr. Taaffego za to naprzód, że nie brał sobie do serca hałasów, wyprawianych przy dyskusji nad funduszem dyspozycyjnym, lecz zbył je na wpół lekceważąco; a następnie za to, że nie dał się wciągnąć w dyskusję nad potrójnem przymierzem. A już irytacja tych panów nie miała granic, gdy powiedział, że wszystkie ludy w Austrji żywią w równym stopniu patrjotyzm austrjacki i że rząd nie uznaje tego wcale, aby jedynie Niemcy posiadali monopol tego patrjotyzmu.

Zresztą w Wiedniu nic nowego i nic wyższego, wznioślejszego. Bezmyślne, niedorzeczne, często brutalne, a zawsze płytkie gadaniny opozycji w Radzie Państwa obniżają w ogóle poziom politycznego myślenia w stolicy, bo ludność, czytając codzień kilkuszpaltowe sprawozdania z tych obrad i widząc, że tylko o takich błahostkach rozprawiają „ojcowie narodu", przychodzi w końcu do przekonania, że zapewne są to rzeczy pierwszorzędnej wagi i na prawdziwie pierwszorzędne nie zwraca już wcale uwagi. I rezultatem tego lichego parlamentaryzmu będzie to że gdy nastąpią wielkie dziejowe wypadki, które się już teraz przygotowują, to ogół publiczności będzie sądził, że one niespodziewanie spadły.

W Peszcie dzieje się również to samo. Regulamin Sejmu węgierskiego nie zna lekarstwa na obstrukcjonizm, więc wypadnie wysłuchać jeszcze 50 mówców, którzy będą starali się prawieniem od rzeczy i nie do rzeczy zagadać na śmierć § 25 ustawy wojskowej. Niewiadomo więc jeszcze wcale, kiedy ta powódź wymowy się skończy.

Wypadki serbskie dały pochop przeciwnikom hr. Kalnoky'ego do podniesienia głowy. Powiadają oni — a mówią to głośno na rautach i obiadach — że polityka jego doznała rozbicia. Krytykować jest zawsze łatwo, a jeszcze łatwiej mówić po fakcie, że się go przewidywało. Ale dla czegoż ci krytycy nie raczyli nigdy przedtem, ani nawet teraz nie raczą nam powiedzieć, na czem właściwie miał budować w Serbji hr. Kalnoky, jeżeli źle zrobił, że budował na królu. Czy może na duchowieństwie prawosławnem? Nie; — więc może na ludzie, na chłopach? I to nie. Więc na czemże? Jedyny czynnik cywilizowany, europejski, sympatyzujący z zachodem była korona.

Cóż prostszego, że do niej apelował?

W każdym razie i cokolwiek będą mówili w delegacjach, każdy rozsądny człowiek przyzna to hr. Kalnoky'emu, że swoją umiarkowaną, oględną i przezorną polityką uratował pokój Europy do tej pory i pozwolił ludom wschodnim konsolidować się i cywilizować się w spokoju. A jeżeli ta zręczność, której już hr. Kalnoky złożył liczne dowody, dopisze mu i w stosunkach z rejencją serbską; jeżeli sprawy w Belgradzie ułożą się w ten sposób, iż Serbja — jak to oświadczył Risticz świeżo — nie będzie odtąd sługą żadnego państwa, ale naprawdę ż a d n e g o; to w takim razie cała opinja publiczna w Austro-Węgrzech stanie po stronie sternika naszej nawy państwowej i błogosławić będzie ostrożną akcję przezornego ministra. Jeżeli zaś wypadki pójdą inaczej i jeżeli abdykacja Milana będzie tą pierwszą dziurką, która w pończosze powstaje i od której prują się dalej wszystkie inne oczka, to — to wtedy powiemy, że przed nieubłaganą logiką faktów dziejowych nie uratowaliby nas także... przeciwnicy hr. Kalnoky'ego.

Rada państwa.

Wiedeń 12 marca.

306 posiedzenie Izby posłów zagaił przewodniczący dr. Smolka o godz. 10 przedpołudniem.

Obecni wszyscy ministrowie prócz ministra obrony krajowej.

Na stół przewodniczącego złożył rząd p r o j e k t d o u s t a w y o b u d o w i e na koszt państwa k o l e i z R z e s z o w a d o J a s ł a.

Kolej ta ma być wybudowaną kosztem półszosta miljona zł. i zarządzaną po wybudowaniu przez rząd. Budowa ma być rozpoczętą roku bieżącego i ukończoną najdalej do dwóch lat.

Rozprawy rozpoczęto od dalszej dyskusji nad tytułem budżetu „Zarząd centralny spraw wewnętrznych."

Po przemówieniu pos. dr. R e i c h e r a, który użalał się na protegowanie w urzędach politycznych tylko ludzi wysokiego rodu, lub zupełnie rządowi uległych i podnosił skargi przeciw przeciążeniu ludności podatkami, zamknięto rozprawę na wniosek pos. dr. P s c h e i d e n a.

Na mówców jeneralnych wybrano posłów Chamca za i dr. Mengera przeciw temu tytułowi budżetu.

Pos. C h a m i e c przyznawał, że w pewnych wypadkach zachodzą w administracji państwowej braki, w tem nie ma winy jednak urzędników, ale to wina dawnego ustawodawstwa, które potrzebuje koniecznie reformy. Ażeby urzędnik mógł jaką sprawę rozstrzygnąć, musi nietylko sto tomów rozporządzeń i orzeczeń lecz także całą registraturę przewertować. Jeśli zaś takie orzeczenie zostanie zniesione i musi ponownie być wydane, wówczas rzuca to światło pewnej stronniczości. Stronniczość w ogólności ze względów narodowościowych nie istnieje w Austrji. Przewlekanie spraw ma swą przyczynę głównie w brakach ustawodawstwa. Potrzebnem jest zatem zmiana ustawodawstwa administracyjnego, następnie nowa ustawa o przynależności i uregulowanie żydowskich gmin wyznaniowych.

Pos. M e n g e r wskazuje na wielką odpowiedzialność, jaka ciąży na urzędnikach, i na wielki wpływ, jaki mogą oni wywierać na ludność. Dziwi się temu, że pod kierunkiem obecnego ministra sprawiedliwości prokuratorzy stali się najzaciekłwszemi agitatorami politycznemi i z zawziętością rozdmuchują waśnie narodowościowe. Słowa te stosuje mówca do pos. Ferjancica, i przeciw niemu występuje z ostrą polemiką. Następnie omawia mówca kwestję organów rządowych, w których obronie stanął wczoraj prezydent ministrów. Mówca przyznaje, że urzędnicy mają obecnie pracę o wiele cięższą, niż przed 20 lub 30 laty i że siły ich wyzyskuje rząd do ostateczności. Przeciążenia tego skutkiem być musi, iż urzędnicy nie postępują z kierunkiem wiedzy i nie rozumieją dokładnie ustaw, których tak wielka uzbierała się masa, iż wytrawny prawnik rozglądnąć się w nich nie może; cóż dopiero burmistrz mniejszego miasteczka? Personal urzędników administracyjnych zasila dzisiaj szlachta. Można cieszyć się z tego, gdyby nie było faktem stwierdzonym, że rezerwuje się dla niej najlepsze posady, a pomija się synów mieszczańskich.

Warunkiem reformy socjalnej mogą być jedynie: uregulowanie prawa przynależności i zmiana podstawy do wymiaru podatków krajowych, powiatowych i gminnych. Prawo przynależności wyrokuje o opiece nad biednymi i prowadzi do zdziczenia wśród obecnych stosunków; kwestję tę trzeba stanowczo załatwić w drodze ustawodawczej. System nakładania dodatków do podatków dla krajów, powiatów i t. d. uważa mówca za zły, gdyż dodatki te obciążają w niesłychany i niedozwolony sposób obywateli państwa. Jedynym środkiem usunięcia złego jest to, aby krajom lub powiatom, czy miastom wreszcie, odstąpić pewne dochody pośrednie, jak to dzieje się w Prusiech, gdzie podatki są bez porównania niższe, niż u nas. Dopóki się tej kwestji nie załatwi, nie może być mowy o sanacji stosunków socjalnych.

Przechodząc do zatargów narodowościowych dowodził mówca faktami upośledzenia Niemców w Czechach i na Szlązku i cytował stosunki galicyjskie, gdzie według niego trudno jest nawet pozwolenie na założenie szkoły ludowej ruskiej otrzymać. Jakżeż może Hausner przemawiać za rozporządzeniem językowem, gdy w jego kraju całkiem inaczej się postępuje. Mimo to on przyznał, że Polacy mają prawo do wszelkich swobód i że się to interesom niemieckim nie sprzeciwia.

Kończąc oświadcza mówca, że dawniej byli niezadowolnieni Czesi, obecni zaś Niemcy, Włosi i Rusini, a czy w obec ogólnego położenia politycznego Europy jest to dobrem, na to da kiedyś odpowiedź historja. (Oklaski z lewicy i gratulacje.)

Nastąpiło kilka sprostowań osobistych posłów Heinricha, Luzzatego, Ferjancica, Weitlofa, Schucklego i Steinwendera, co znów zabrało godzinę czasu i dało jedynie to wyjaśnienie, że — jak utrzymuje pos. S t e i n w e n d e r — grożenie pięściami, wchodzące od pewnego czasu w zwyczaj w Izbie posłów, nie jest niczem innem tylko rodzajem koleżeńskiego upomnienia, czem nie powinien się obrażać pos. F e r j a n c i c.

Po tym międzyakcie zabrał głos sprawozdawca Dr. K a t h r e i n, który broni przedewszystkiem stanowiska rządu wobec narodowości i krajów i wyraża życzenie, aby spory narodowościowe już ustały, gdyż wymaga tego interes krajów i państwa. Dawszy należytą odprawę K n o t z o w i na jego prusofilskie wczorajsze wywody, przyznaje słuszność skargom M e n g e r a. Mówca sądzi jednak, iż powody skomplikowanego ustawodawstwa naszego leżą w systemie centralizacji. „Zaniechajcie panowie tego systemu i zmieńcie go, gdyż krępuje każdy ruch swobodniejszy, złóżcie punkt ciężkości w autonomję krajów, a zobaczycie, że będzie lepiej!"

Po tem przemówieniu przyjęto tytuł „Zarząd centralny spraw wewnętrznych" i przystąpiono do rozprawy nad następnym „P o l i c j a p a ń s t w o w a." Tu, jak co roku, pierwszy zabrał głos p. dr. Kronawetter, krytykując ostro działalność organów policyjnych. Zarzucał on policji, że służy tylko do szpiegowania, robienia rewizji i do zastosowywania ustaw wyjątkowych, a celu swego najgłówniejszego w codziennem życiu, nie spełnia. Policjanci, zajęci „wielką polityką", pozwalają kraść i rozbijać, nadużywają wyjątkowych ustaw przeciw strejkującym robotnikom, przetrzymują ich nieprawnie w aresztach, każą ich fotografować wbrew ich woli jak złoczyńców. W takich stosunkach policja państwowa nie odpowiada wcale swojemu obowiązkowi, mówca wnosi więc skreślenie tej pozycji, gdyż uważa ją za nieusprawiedliwioną, a tem więcej w obec zawieszenia przez rząd sądów przysięgłych w kilku obwodach sądowych i przymusowych wydaleń robotników przez organa policyjne. Mówca przytacza kilka drastycznych wypadków, gdzie organa policyjne samowładnie pozbawiły robotników wolności osobistej. Jeden z członków ankiety robotniczej miał przez policję wstęp do Wiednia wzbroniony i otrzymał dopiero od niej pozwolenie na przybycie do stolicy, gdy go na rzeczoznawcę powołano. Parlament, względnie komisje jego, mają prawo powoływania rzeczoznawców bez zezwolenia policji.

Mówca krytykuje następnie postępowanie rządu przy strejkach robotników, gdzie rząd staje po stronie chlebodawców. W dalszym ciągu omawia Kronawetter szczegółowo strejk piekarzy we Lwowie w roku zeszłym i postępowanie organów rządowych przy tej sposobności. Prawo zgromadzeń nie doznaje poszanowania ze strony rządu i gwałcone jest w wypadkach, które policja za właściwe uzna. Policja przekracza zakres swej władzy i mija się ze swojem zadaniem.

---

88)

W walce z losem.

POWIEŚĆ W TRZECH TOMACH

Przez

Jerzego Myziela.

(Ciąg dalszy).

Pokwitowała z odbioru, zamknęła za posłańcem drzwi, i z przerażeniem patrzyła na telegram, otworzyć go nie śmiejąc. Najstraszniejsze przypuszczenia i myśli przychodziły jej do głowy. Zkąd ta depesza być może? od kogo pochodzi? co przynosi? Czy wieść pomyślną, czy nieszczęście?

Przez kilka minut nie mogła się zdecydować na otworzenie depeszy, nareszcie przełamała obawę. Telegram był krótki i zawierał te słowa:

„Nieszczęście, nadesłać co można pieniędzy Józef".

Pieniędzy! Pieniędzy! Zkądże ich wziąć, kiedy w domu nic nie ma i sprzedać co nie ma... kiedy nędza puka się drzwiami i oknami, kiedy zachodzi pytanie z czego żyć jutro, pojutrze? I na co mu trzeba? Nieszczęście... cóż to za nieszczęście, wypadek, czy choroba? Zagadka! Czy nie pojechać, albo nie posłać kogo, żeby się dowiedział, żeby zbadał co jest? Czy nie zatelegrafować, żądając szczegółów, wyjaśnienia?

Malwina zaczęła chodzić po pokoju, rozmyślać. Siostry jej spały już, nic wiedząc o niczem. Czy nie obudzić Izy, nie zasięgnąć jej rady? Ale cóż ona poradzić może? O nieszczęściu dowie się jutro — na to zawsze jest czas — nie trzeba jej przerywać snu, niech nie wie o niczem do rana...

Malwina biła się z myślami — ale i Iza nie spała, słyszała głos dzwonka i zaciekawiona, ktoby o tak późnej porze mógł do nich mieć interes, ubrała się i po cichutku weszła do pokoju, w którym się znajdowała Malwina.

Zastała siostrę z głową opartą na dłoniach, pogrążoną w głębokiej zadumie.

— Malwinko, — rzekła Iza, dotykając jej ramienia, dla czego nie śpisz jeszcze?

Malwina spojrzała na siostrę oczyma łez pełnemi.

— Nie mogłam i nie mogłabym usnąć, — odrzekła, — tyle zmartwień...

— Tu ktoś przychodził, ktoś dzwonił?

— Tak... był przed chwilą...

— Kto? powiedz mi proszę, kto to był?

Malwina zawahała się.

— To proszę cię nic, przez omyłkę tylko...

— Ukrywasz coś przedemną, — i dla czegóż to, moja Malwinko, na co? Jeżeli stało się co złego, dla czego ja nie mam o tem wiedzieć?

— Nie chciałam ci zrobić przykrości...

— Dziwna jesteś doprawdy, Malwinko, bądź szczera, nie ukrywaj co się zrobiło?

— Jest depesza...

— Depesza! od kogo?

— Od Józia, zobacz sama, przeczytaj...

To mówiąc podała Izie depeszę.

— Ach! od niego, — zawołała Iza. — Nieszczęście! co ma oznaczać ten wyraz?

— Gubię się w domysłach...

— Choroba, wypadek, czy kalectwo?

— W takim razie dla czegóżby żądał pieniędzy? Jest w domu zamożnym, gdzie przecież w wypadku choroby, nie pytanoby, czy ma czem zapłacić doktora.

— To prawda, istotnie Malwinko to prawda. Jakież więc nieszczęście, może go okradli? może obrabowali, może zgubił cudze... ach! to byłoby okropne — raczej wszystko najgorsze niż to.

— A jednak...

— Tak... zdaje mi się że to przypuszczenie jest najprawdopodobniejsze. Józio bez ważnego powodu nie zwracałby się do nas o pieniądze. Przeczuwam, że w tem się kryje coś okropnego. Ratujmy go Malwinko, jutro raniuteczko zanieśmy na pocztę wszystko, co posiadamy!

Malwina westchnęła.

— To mu nie wiele pomoże, — rzekła. — Moja droga, czyż nie wiesz, że my nie mamy nic...

— Sądziłam, że może pozostało co jeszcze z pieniędzy otrzymanych za sprzedane rzeczy. Zresztą, nie mam o tem pojęcia, ty wzięłaś na siebie cały ciężar utrzymania domu, ty sama rządzisz funduszami — a my ci wierzymy najzupełniej.

— Tak dalece że nie zapytałyście mnie jeszcze jak jest?... a położenie nasze jest okropne. Wybrałam już resztki tego co sprzedać można, żeby chociaż na kilka miesięcy egzystencję podtrzymać... a tu, jak na nieszczęście ta depesza fatalna... Co zrobić, droga Iziu, co zrobić?

Iza nie znalazła odpowiedzi. Usiadła obok siostry, oparła głowę na jej ramieniu.

— Ja — rzekła Malwina, powstrzymując łzy które jej się gwałtem do oczu cisnęły... ja może znalazłabym sposób, ale...

— Ty Malwinko? — zawołała Iza z zajęciem.

— Tak jest ja. Trafia mi się los, mogę być względnie nawet bogatą — ale... zimno mi się robi, gdy o tem wspomnę...

— Nie rozumiem, Malwinko, co chcesz przez to powiedzieć.

— Wyznam ci całą prawdę moja siostro, radzca mi się oświadczył — i w tych dniach ma otrzymać stanowczą odpowiedź.

— Radzca!? tobie? kiedy?

— Przed kilkoma dniami.

— I cóż odpowiedziałaś mu na to?

— Prosiłam o zwłokę, o czas do namysłu — obecnie jestem już zdecydowana... zostanę jego żoną!

— Ależ na Boga! — to niepodobieństwo! — zawołała Iza z przerażeniem — to przecież być nie może... łączyć się na całe życie z człowiekiem niekochanym, starym, dziwakiem... pełnić do samej śmierci obowiązki siostry miłosierdzia — to straszne! Nie, nie Malwinko, tyś godna lepszego losu.

Malwina uśmiechnęła się gorżko.

— Moja siostro — rzekła poważnie — człowiek sobie losu nie wybiera, i brać musi to, co mu przeznaczone.

— Co to za fatalizm znowu! powiadasz, że człowiek brać musi to co mu przeznaczone. Któż cię zmusza? kto ci każe to robić? Przeciwnie ja pierwsza ci odradzam, oponuję, żebym mogła zabronić, to zabroniłabym nawet. Moja jedyna! — dodała rzucając się na szyję siostry — ja cię proszę, błagam cię, zaklinam na wszystko najświętsze, na pamięć ojca, nie rób tego szaleństwa, nie zabijaj się dobrowolnie. O! bo doprawdy takie małżeństwo równa się śmierci, tak zamąż pójść to pogrzebać się żywcem. Nic nie odpowiadasz?

— I cóż ci mam odpowiedzieć? Niestety to już się nie zmieni; postanowiłam...

— O! nie mów tak, wszak nie dałaś słowa, nie zobowiązałaś się do niczego.. nikt nie ma prawa wymagać od ciebie takiej ofiary.

— Spełnię ją też dobrowolnie, bez przymusu...

— Szalona! gubisz się!

— Moja siostro, uspokój się, pomówmy poważnie, bez uniesień i bez łez, bo te zasłaniają wzrok tylko i nie pozwalają zapatrywać się dobrze na kwestję. Posłuchaj...

— Podziwiam cię, że możesz mówić spokojnie.

— Od chwili w której straciłyśmy ojca, przeszłyśmy ciężką szkołę doświadczenia; ja wyniosłam z niej może więcej niż wy, bo jestem najstarsza, bo odczuwałam sama, bezpośrednio, całą grozę naszego położenia, bo znam je dobrze, lepiej, niż wy. Dziś doszłyśmy już do zupełnego ubóstwa, prawie do nędzy. Liczyłam jeszcze na Józia. Miałam przekonanie, że on, jako mężczyzna, zdobędzie sobie jakieś stanowisko i nam przyjdzie z pomocą. Tymczasem, tyle czasu ubiegło zanim dostał posadę i zaledwie ją otrzymał — oto masz, przychodzi ten nieszczęśliwy telegram z żądaniem pomocy, z wieścią o jakiemś nieszczęściu... z wieścią tem straszniejszą, że niejasną i niedokładną...

— To prawda... to prawda — rzekła z westchnieniem Iza.

— Czekaj, moja droga — idźmy dalej. Powiadasz, żeby Józia ratować, żeby mu posłać zaraz jutro, co można. Dobrze. Poszlemy to co jest w domu, sprzedamy resztki. Czy mu to wystarczy? czy go z nieszczęścia wybawi? to inna kwestja. Nie wiedząc o co idzie, niepodobna przesądzać — lecz przypuszczam że poszłamy. W takim razie... wiesz co nam grozi w takim razie?

— Domyślam się że nic dobrego...

C. d. n.

W końcu stawia mówca rezolucję wzywającą rząd do odwołania wyjątkowych rozporządzeń przeciw socjalistom i upewnia Izbę, że nie ma lepszego środka do zmuszenia rządu, aby był posłusznym Izbie, jak ten, izby nie uchwalać budżetu, aż wtedy, kiedy ministerstwo wypełni rezolucje Izby i odpowie na wystosowane do niego interpelacje. (Oklaski z lewicy).

Zastępca rządu hr. Kielmansegg odpowiada poprzedniemu mówcy, że rezolucja jego, jako dostatecznie poparta, przyjdzie pod obrady komisji budżetowej, a tam udowodni rząd, iż obecnie jest niemożliwem zniesienie zarządzeń wyjątkowych.

Omawiając stosunek władz policyjnych do robotników podczas zmów, wyjaśnia mówca, że podczas strejku czeladzi piekarskiej we Lwowie dodano wprawdzie piekarzom pomocników z szeregów armji, a stało się to w interesie ludności miasta, która z pewnością wdzięczną jest za to rządowi.

Kontrolę nad wykonywaniem przez rząd kontroli nad prawem stowarzyszania i zgromadzania się, obrał sobie pos. Kronawetter jako ulubiony przedmiot swoich badań. Ministerstwo po każdem wystąpieniu tego posła przeciw organom policyjnym zarządzało ściśle dochodzenia przeciw obwinionym. Z dochodzeń tych okazywało się zawsze jednak, że poglądy tego posła były jednostronne. Mimo chęci nie mogło więc ministerstwo usunąć lub skarcić nadużyć nieistniejących, lecz ściśle trzyma się brzmienia obowiązujących ustaw.

Drugim mówcą z ław rządowych był prezydent policji hr. Krauss.

Od lat wielu — powiada on — powtarzają się żażalenia na złośliwość i samowolę organów policyjnych, i co roku trzeba dowodzić, iż są te skargi przesadzone. Pochodzi to stąd, iż zamiast patrzeć na te instytucje spokojnem okiem nieuprzedzonem, patrzy się na nią wzrokiem pełnym uprzedzenia i podejrzliwości.

W dalszym ciągu przemówienia wyjaśnia mówca przyczyny, które skłoniły rząd do zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Floridsdorfie. Tam prądy anarchiczne wielce rozpowszechniły się, zdarzały się tam morderstwa popełniane w celach terorystycznych i stamtąd szerzyła się propaganda socjalistyczna do innych ognisk fabrycznych. O taką to propagandę posądzany był robotnik, o którym wspomniał pos. Kronawetter.

Wydalono go więc wraz z wielu innemi, a skutek tego był zbawiennym, bo odtąd stosunki floridsdorfskie znacznie się polepszyły. Zresztą nie stała się krzywda owemu robotnikowi, bo wydalony z Florisdorfu dostał się do fabryki broni w Steyer i tam dwa razy więcej zarabia, niż zarabiał przedtem. Powołany do parlamentarnej ankiety, otrzymał ten robotnik przepustkę do Wiednia, gdzie mu nie wolno było przebywać, a policja dała mu tę przepustkę dla tego, aby przez ajentów policyjnych nie był na każdym kroku nagabywany, a bynajmniej nie dla tego — jak to powiedział pos. Kronawetter — jakoby władze polityczne przyznawały sobie prawo kontroli nad parlamentem.

Po tem przemówieniu przerwano dalszą rozprawę, a p. Pernerstorfer interpelował przewodniczącego, dla czego Izbie nie przedstawiono dwóch urzędników przybyłych na posiedzenie z prezydentem policji.

Przewodniczący przyznał, że było to jego obowiązkiem przedstawić Izbie tych panów i nie uczyniono tego tylko przez zapomnienie.

Następnie odczytano interpelację p. Lienbachera w sprawie ulg dla gorzelni rolniczych w Salzburgu i zamknięto posiedzenie o godz 4 z południa.

Następne posiedzenie we środę, d. 13 b. m. a na porządku dziennym dalszy ciąg rozprawy budżetowej.

Sprostowanie. W wczorajszem sprawozdaniu z posiedzenia Izby posłów zaszła ta pomyłka, iż przy opisie zajścia między p. Knotzem a hr. Hompeschem zamiast nazwiska pos. Knotza umieszczono nazwisko p. Türka, który wcale nie przemawiał i nie brał udziału w tem gorszącem zajściu.

Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej Koła polskiego, po długiem jej milczeniu, otrzymaliśmy wreszcie odrazu cały szereg sprawozdań. Ogłaszamy one jak następuje.

Sprawozdanie z posiedzenia z d. 24 lutego 1889.

I) Prezes Koła zdaje sprawę z deputacji do ministra skarbu w sprawie petycji Banku kr. J. E. minister skarbu przyznając w zasadzie słuszność żądań zawartych w petycji banku krajowego wskazał jako właściwą drogę udanie się do c. k. Namiestnictwa.

Sprawozdanie p. Kozłowskiego z deputacji do ministra handlu w sprawie taryf drzewnych i zaliczek przez Unionbank i kolej Karola Ludwika na zboże rosyjskie udzielanych.

2) J. E. minister handlu 1) przyrzekał przedsięwziąć z kolejami rokowania w celu przyznania większej ilości stacyj kolejowych galicyjskich do zniżeń taryfowych z d. 22 lutego 1889 dziewięciu stacjom przyznanych; 2) prośbę o bezpośrednią taryfę drzewną do Belgii, Szwajcarji i Francji, jako też uchylenie zamierzonego podwyższenia taryfy drzewnej w kierunku wschodnim obiecał zbadać; 3) obiecał zbadać czy kolej Karola Ludwika z Unionbankiem w sprawie zaliczek na zboże rosyjskie nie dały podstawy do stanowczej nadziei uchylenia utrudnień w skutek powyższych ułatwień dla obcego zboża krajowej produkcji czynionych.

P. Kozłowski wnosi, ażeby Koło o wszystkie te sprawy w myśl tych przyrzeczeń wystąpiło i przedkłada następujący wniosek:

1) Zważywszy, że taryfę uzupełniającą dla przewozu drzewa w kierunku zniżeń z d. 1 stycznia 1888 nr. 20.058 i 1888 zmieniono ogłoszeniem z d. 22 lutego 1889 nr. 23 V. Bl. des Handelsminist. redukując przez to przewóz przed tem podwyższenie dla 9 stacyj galicyjskich, a 6 bukowińskich o 3 część.

2) Zważywszy, że w myśl rzeczonego zniżenia jedna stacja dla przewozu drzewa przypada na 37 km. kolei na Bukowinie, a w Galicji na 255 km., a zatem wedle równej miary Galicja zniżenie dla 62 stacyj otrzymać powinna.

3) Zważywszy, że J. E. minister handlu w uznaniu tej dla galicyjskiego eksportu drzewnego wielce dotkliwej niedogodności, przyrzekł rozpocząć rokowania z dyrekcjami kolei w celu przyznania większej ilości stacji do zniżeń ogłoszonem z d. 22 lutego 1889 przyznanych i zażądał podania mu w tym celu najbardziej do handlu drzewnego miejsc ładunkowych.

4) zważywszy, że taryfa z dnia 1 stycznia 1889 cenę przewozu drzewa w taryfie z dnia 1 marca 1889 zawartą dla wszystkich stacyj zniżyła, a jedynie tylko na kolei Jarosławsko-Sokalskiej cenę przewozu podwyższyła — uprasza wys. Koło JE. ministra handlu:

1) o przedsięwzięcie rokowań w celu zrównania cen przewozu ze stacji: 1) Żywiec, 2) Sucha, 3) Podgórze, 4) Nowy Sącz, 5) Stróże, 6) Tarnów, 7) Dębica, 8) Rozwadów, 9) Mielec, 10) Zagórz, 11) Rzeszów, 12) Jarosław, 13) Mościska, 14) Olszyce, 15) Bełzec, 16) Żółkiew, 17) Lwów, 18) Krasne, 19) Rawa Ruska, 20) Buczacz, 21) Sniatyn z cenami taryfą wyjątkową z dnia 22 go lutego Nr. 12 V. Bl. des Handelsmin. dziewięciu stacjom galicyjskim, a sześciu bukowińskim przyznanemi, z zastrzeżeniem ewentualnego prawa reklamacyj dla innych stacyj;

2) o zbadanie przyczyny, dla której cenę przewozu z Rawy Ruskiej i Sokala podwyższono i przedsięwzięcie odpowiednich kroków dla uchylenia tego podwyższenia;

3) o bezpośrednią taryfę drzewną do Belgii i do Szwajcarji i Francji via Arlberg;

4) o zapobieżenie projektowanemu podwyższeniu taryf dla wywozu drzewa na Wschód na kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, które na życzenie innych kolei po upływie 6 miesięcy dokonanem być może.

W dyskusji biorą udział posłowie br. Romaszkan, który proponuje objęcie w stacje mające być uwzględnionemi Ottynię, p. Tyszkowski — Przemyśl, Żuk Skarszewski — większą ilość stacyj na kolei Podkarpackiej.

Koło wnioski p. Kozłowskiego z poprawkami br. Romaszkana, Tyszkowskiego i Skarzewskiego uchwala.

P. Szczepanowski zapytuje przewodniczącego, w jakiem stadjum znajduje się sprawa wniosku Abrahamowicza, Chrzanowskiego i Hausnera w sprawie taryf kolejowych.

Przewodniczący p. Jaworski zawiadamia, że wniosek przysposobiła komisja do drugiego czytania, a staraniem przewodniczącego będzie przyśpieszyć postawienie go na porządku dziennym.

III. Do porządku dziennego przychodzi rozprawa ogólna nad budżetem.

Przemawiają posłowie prezes Jaworski, Szczepanowski, Abrahamowicz, Madeyski i Rutowski, poczem odroczono dalszy ciąg obrad. Koło uchwaliło poufność narad.

Posiedzenie z d. 25 lutego 1889.

I. Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad budżetem.

Przemawiają pp. Bobrzyński, prezes Jaworski, Chamiec, Alfons Czaykowski, Hausner, ks. Kopyciński, Rosenstock, Niemczynowski i Czerkawski.

Koło upoważnia przewodniczącego, ażeby w imieniu Koła przemówił w Izbie w rozprawie ogólnej nad budżetem i przedstawił postulaty Koła polskiego.

II. Pos. Hompesch popiera petycję Wydziału pow. Tarnobrzeskiego w sprawie obwałowania Wisły i Sanu. Przekazano petycję referentowi p. Rutowskiemu.

III. Pos. Bobrzyński składa mandat do komisji dla sprawy Izb robotniczych. Koło polskie wybiera w jego miejsce posła hr. Pinińskiego.

Posiedzenie z d. 7 marca 1889.

I. Pos. Rutowski stawia i uzasadnia wniosek: — uprasza się przewodniczącego, ażeby znosił się z Rządem co do następujących spraw gorzelnianych:

1) Resztę kontyngentu indywidualnie rozdzielonego nie wszystkie dyrekcje dotąd rozdzieliły właścicielom gorzelń.

2) Należy przyśpieszyć rozdział reszty austrjackiego kontyngentu pomiędzy gorzelnie rolnicze potrzebujące uwzględnienia.

3) Zaszły wypadki, że domagano się 2-letnich kontraktów dzierżawy gorzelni.

4) Przy udzielaniu kredytu podatkowego rafinerom za kaucją, zachodzą utrudnienia neutralizujące dobrodziejstwo kredytu.

P. dr. Kozłowski stawia poprawkę: „Zważywszy, że zegary miernicze przy gorzelniach ciągle się psują, co naraża właścicieli gorzelń na długie i dotkliwe przerwy produkcji, Koło polskie przedstawi c. k. Rządowi potrzebę osadzenia w Galicji stałych monteurów.

Prezes Jaworski przedstawia stan sprawy gorzelnianej w Ministerstwie Skarbu. Indywidualny rozdział ostateczny kontyngentu został ukończony. Rozdział reszty niewyczerpanego austrjackiego kontyngentu ma być niebawem dokonany. Jedna z firm, która dostarczyła zegary mierniczne wadliwej konstrukcji, otrzymała napomnienie. W sprawie eksportu potrzebną jest energiczna inicjatywa producentów.

P. Rosenstock w sprawie tej sprosi zebranie producentów spirytusu do Lwowa dla narady wspólnej akcji w celu ożywienia handlu eksportowego za granicę.

Po przemówieniach posłów Wysockiego, Rutowskiego, Kozłowskiego i Lewickiego Koło wniosek p. Rutowskiego z poprawką p. Kozłowskiego uchwala.

II. Na porządku dziennym dyskusja szczegółowa nad budżetem. Przemawiają posłowie Kozłowski, JE. Zaleski, Romaszkan, Piniński, Jaworski, Hompesch, Czartoryski, Ruczka, Tyszkowski, Rutowski, Machalski, Lewicki, Chamiec.

Posiedzenie z d. 10 marca 1889.

I. Dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad budżetem. Przemawiają pp. Rutowski, Kozłowski, Hompesch, Biliński, Żuk-Skarszewski, Czerkawski, Chamiec, Machalski, Gniewosz, Hausner, Czartoryski, Struszkiewicz i Lewicki.

II. P. Hausner wnosi: Koło polskie wyraża ubolewanie z powodu, że członkowie jego nie bywają obecni przy ważnych głosowaniach w Izbie bez urlopu. W dyskusji zabierają głos pp. Hausner, prezes Jaworski, Piniński, Bartoszewski, Ruczka, Onyszkiewicz, Machalski, Czerkawski, poczem Koło przyjmuje do wiadomości kroki poczynione przez Prezydjum Koła.

III. Rada pow. Krosnieńska wniosła do Koła petycję z zażaleniem przeciwko żądaniu władz wojskowych, domagających się dostarczania przez gminy pisarzy biegle mówiących po niemiecku przy komisjach dla klasyfikacji koni i z żądaniem zaprowadzenia języka polskiego przy tychże komisjach.

Gdy w tejże samej sprawie Wydział krajowy z inicjatywy posła Chrzanowskiego wniósł obszerny memorjał, przewodniczący przedłoży ministerstwu obrony krajowej całą sprawę i domagać się będzie uchylenia nieprawidłowości.

IV. P. Biliński przedkłada pismo zarządu c. k. austr. kolei państw. oznajmiające, że w skutek życzenia posłów polskich a) dano dyrekcjom ruchu szeroki zakres wpływu na zakupno materjałów i inwentarza; b) zaprowadzono bezpośrednie bilety na wielu stacjach kolei państwowych i kolei Północnej; c) załączono wykaz zakupionych materjałów u krajowych producentów. Koło pismo to przyjmuje do wiadomości.

V. Hr. Piniński stawia i uzasadnia wniosek: „Koło polskie poleca członkom komisji karnej, ażeby dążyli do tego, by przedłożenie rządowe o t. zw. „Güterschlächterei" zostało w ten sposób zmienione, by wszelkie z lichwiarskiem wyzyskiwaniem połączone zakupywanie gruntów było karanem jako występek.

Przemawiają pp. Jaworski, Żuk-Skarszewski, Madeyski, Gniewosz i Rutowski, poczem na wniosek posłów Jaworskiego, Madeyskiego i Rutowskiego, ze zgodą hr. Pinińskiego Koło uchwaliło przekazać sprawę zmian potrzebnych w przedłożeniu rządowem członkom izbowej komisji karnej w porozumieniu z członkami komisji prawniczej Koła. Ponieważ zaś sprawa nie jest naglącą, członkowie komisji starać się będą o odroczenie sprawy tej w komisji karnej aż do rozstrzygnięcia sprawy w Kole.

VI. Na porządku dziennym sprawozdanie komisji legitymacyjnej z wyboru posła Blocha. — Poseł Struszkiewicz stawia i uzasadnia wniosek „Koło oświadczy się za wnioskiem komisji legitymacyjnej uznającej ważność wyboru p. Blocha." W dyskusji przemawiają pp. Bobrzyński, Onyszkiewicz, Machalski, Jaworski, Ruczka, Bartoszewski, Rutowski, Biliński, Czartoryski i Hausner, poczem Koło przyjmuje wniosek Struszkiewicza.

VII. P. ks. Czartoryski interpeluje członków komisji legitymacyjnej o stan sprawy wyborów dwóch posłów i domaga się przyspieszenia załatwienia. — Poseł Machalski żąda przyspieszenia sprawdzenia jego wyboru. — Po wyjaśnieniach członków komisji legitymacyjnej pp. Struszkiewicza i Bartoszewskiego Koło przyjmuje wniosek ks. Czartoryskiego.

VIII. P Żuk-Skarszewski wyraża życzenie: „Gdy dzienniki donoszą, że ck. komory austrjackie nie przepuszczają przez granicę osób jadących z pasu granicznego Królestwa polskiego za przepustkami, jeżeli takowe nie są zaopatrzone w wizę ck. austrjackiego konsulatu w Warszawie, Koło uprasza swego prezesa, ażeby upomniał się u ck. rządu o uchylenie takiej sekatury."

Prezes sprawę przedłoży ck. Rządowi.

IX. Na wniosek p. ks. Swieżego Koło upoważnia go do postawienia w Izbie rezolucji w sprawie zapomóg dla ludności szląskiej.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.

XXII doroczne posiedzenie Rady nadzorczej Towarzystwa rozpoczęło się wczoraj o godzinie 11½ w sali ratuszowej pod przewodnictwem Stefana hr. Zamojskiego i w obecności około 30 delegatów.

Obrady zagaił przewodniczący witając delegatów jak najserdeczniej i przdstawiając im świetne rezultaty, osiągnięte w ciągu r. z. tak pod względem moralnym, jak też finansowym. Preliminowane w r. z. dochody wypadły znacznie wyżej, a wydatki zmniejszyły się w rozmaitych rubrykach. Takim rezultatem cieszy się mało które Towarzystwo. Zasługa, iż Towarzystwo rozwija się bardzo pomyślnie, należy się nietylko członkom jego, ale także organom wykonawczym, t. j. dyrekcji i wydziałowi centralnemu. P. prezes wyraża życzenie, ażeby dalsze prace około rozwoju Towarzystwa wydawały za wsze podobnie pomyślne rezultaty.

Następnie odczytał dyrektor Towarzystwa p. R. Makarewicza sprawozdanie wydziału centralnego z czynności w r. 1888, a zgromadzenie przyjęło je bez rozpraw do wiadomości.

Drugim punktem porządku dziennego było sprawozdanie komisji kontrolującej o rachunkach Towarzystwa za r. 1888.

Na wniosek sprawozdawcy p. Trojana udzielono wydziałowi centralnemu absolutorjum i uchwalono z nadwyżki dochodów za r. 1888 wcielić do majątku żelaznego Tow. 22.600 zł. zakupionch papierów wartościowych. Dalszym przedmiotem obrad było sprawozdanie komisji stypendyjnej w sprawie złożenia fundacji stypendyjnej imienia Stefana hr. Zamojskiego dla córek oficjalistów prywatnych.

Referent del. Reichard przedstawił zgromadzeniu, iż na ten cel zebrano już 4000 zł, w czem mieści się 1000 zł. ofiarowanych przez Radę nadzorczą i postawił wniosek, aby komitet w tym celu wybrany, pozostawiono jeszcze na rok 1889 w jego funkcjach, i aby z odsetek funduszu utworzono w stosownym czasie 2 stypendja, a nadto zaś, aby na trzecie rada nadzorcza z funduszu dyspozycyjnego asygnowała co roku taką samę kwotę, jaką przedstawia każde z 2 stypendjów funduszowych.

Po ożywionej rozprawie, w której brali udział delegaci Mieczysław hr. Borkowski, Gawroński, Madejski, Rosinkiewicz, Stan. hr. Stadnicki, i Wilczek, uchwalono wniosek komisji z poprawką St. hr. Stadnickiego, aby komisja stypendyjna zajmowała się sprawą stypendyjną wspólnie z Wydziałem centralnym.

Jako ostatni punkt porządku dziennego odbyły się wybory do komisyj: petycyjnej, statutowej, realnościowej, i rachunkowej i przydzielenie spraw do tych komisyj.

O godzinie 2 z południa zamknął przewodniczący posiedzenie, zapraszając na następne, które się odbędzie w piątek o godz. 11 z rana.

Mały Fejleton.

WIELKIE CYFRY.

Ostatnia rocznica narodzenia Chrystusa Pana wywołała w pewnem kółku zapytanie, ile też minut ubiegło od dnia, który światu przyniósł zbawienie. Zdania były rozmaite; jedni obliczali ilość tę na setki miljonów, inni na miljardy. I jedni i drudzy byli w błędzie; milard minut od narodzenia Chrystusa Pana upłynie dopiero za... lat trzynaście.

Ciekawy szczegół ten daje nam niejakie pojęcie o tem, co to jest miljard; w ogóle bowiem ludzie nie mają o tem wyobrażenia. Wszyscy oczywiście wiedzą, że to jest tysiąc miljonów; tak samo jak wiedzą, że miljon jest tysiącem tysięcy. Myśl jednak ludzka nie pojmuje dokładnie tych wielkich liczb i że się tak wyrazimy nie docenia ich ogromu.

Nawet już i w krociach pojęcie nasze nie jest dokładne, i gdy przyjdzie nam oszacować ilość jaką, zawsze jesteśmy skłonni do podania liczby o wiele większej od tej, która jest w istocie. Jestto ciekawa bardzo właściwość ludzkiego umysłu. I tak np. ilość włosów na głowie wydaje nam się czemś wielce olbrzymiem. Każdy zapytany oszacuje ją z pewnością na krocie tysięcy, jeżeli nie na miljony. Tymczasem ilość ta na czaszce najbujniej porośniętej nie dochodzi nawet dwóchkroć stotysięcy. Tak przynajmniej wypada z obliczeń pewnego Anglika; kto nie wierzy, może sprawdzić rachunek.

Obliczenie to zresztą możemy przeprowadzić w tej chwili, jeżeli chcemy zadowolnić się cyfrą jaka nam z przybliżonego wypadnie rachunku. Przestrzeń, jaką na głowie naszej zajmuje uwłosienie, wynosi mniej więcej 1120 centym. kwadr. Jeżeli tedy przypuścimy, że na jednym centymetrze kwadratowym mieści się 100 włosów, wtedy ujrzymy, że ogólna ich liczba wyniesie 112.000. Dodajmy tu wszelako uwagę, że i te piękności, których bujne kędziory opiewali poeci, nie mogą się poszczycić tak gęstym porostem.

Tak samo z pewnością odpowie nam każdy, gdy go w noc jasną i gwiaździstą zapytamy ile gwiazd widzi na niebie, że liczba ich wynosi miljardy. Owóż ludzie z średnim wzrokiem mogą gołem okiem rozróżnić tylko gwiazdy pierwszych sześciu wielkości, a jest ich na obu półkulach niebieskich — na tej co nad nami i na tej która się pod nami znajduje — zaledwie 5785, z czego na nasze niebo 3307 wypada. Rozumie się, że w ilość tę nie wliczamy świetlanego prochu drogi mlecznej, lecz tylko gwiazdy, które rozróżnić można wyraźnie.

Rachunek ten stwierdzić może każdy w noc jasną i pogodną: cała robota nie potrwa więcej jak godzinę. Oczywista rzecz że dobroć wzroku rozstrzyga tu o ilości gwiazd, które będziemy mogli rozpoznać, i że ludzie ze słabym wzrokiem nie doliczą się cyfry tutaj podanej. Ale o tem można się zgóry już przekonać w sposób następujący: Ponad średnią gwiazdą w ogonie „Wielkiej niedźwiedzicy" lub, jeżeli kto woli, ponad drugim koniem „Wielkiego wozu" świeci malutka gwiazda zwana Alcor. Owóż Alcor jest gwiazdą szóstej wielkości, i kto tę widzi, ten będzie mógł w noc pogodną i jasna rozróżnić 3307 gwiazd na niebie.

Nie potrzebujemy przypominać, że liczba gwiazd widzialnych gołem okiem nie daje nam żadnego wyobrażenia o rzeczywistej ich ilości. Przy pomocy zwyczajnych lornetek teatralnych możemy rozróżnić gwiazdy siódmej wielkości, których jest 13.000, a przy pomocy zwykłej perspektywy gwiazdy ósmej wielkości w liczbie 40.000. Olbrzymie teleskopy ukazują nam gwiazdy aż do szesnastej wielkości włącznie, a liczba gwiazd, które przy pomocy udoskonalonych narzędzi widzieć możemy, wedle statystyki niebieskiej wynosi przeszło sto miljonów. — Jak widzimy, jesteśmy jeszcze daleko od miljarda.

Czemże jest właściwie miljard i jakim sposobem możnaby o nim powziąć wyobrażenie? Metr bieżący jest dziesięciomiljonową częścią ćwierci ziemskiego południka, a ponieważ jeden metr składa się ze stu centymetrów, przeto wynosi odległość od równika do bieguna miljard centymetrów. Wynika stąd, że czterema miljardami centymetrów można dokoła opasać całą ziemię. Może to nam da niejakie pojęcie o wielkości długu niektórych państw.

W istocie, gdy się weźmie na uwagę wielkość tych długów i wzrost ich coroczny, to na myśl przychodzi, że pomimo zwiększającej się ciągle produkcji świat do ostatecznego kroczy bankructwa. Nie ma już dziś państwa czującego godność własną, któreby nie miało miljarda długu i corocznie go nie zwiększało. Nawet i młode Włochy wykazują w tegorocznym budżecie przeszło dwa miljardy rozchodu i deficyt wynoszący 193 miljony. Widzimy stąd, ileto robota dziejów kosztuje.

Zachodzi teraz pytanie: kto to zapłaci i czy narody będą mogły wytrzymać to brzemię? Jeżeli zważymy, że każdy deficyt jest niejako kapitalizacją odsetek od istniejącego długu na rzecz wierzycieli, to niepodobna w przyszłość spoglądać z otuchą. Oto bowiem maleńki z arytmetyki zaczerpnięty przykład tego, do czego kapitalizacja odsetek prowadzi.

Czy wiedzą czytelnicy, ileby w roku 1881 wynosił dług pięciu centymów, zaciągnięty w dzień narodzin Chrystysa wraz z przyrostem osiągniętym przez nieustanną kapitalizację pięcio-procentowych odsetek? Jakkolwiek umysł ludzki skłonnym jest do przesady i w takich razach zawsze większą liczbę znajduje, to jednakże pewien jestem, że zgadując, każdy o wiele niższą liczbę poda, dług ten bowiem wynosiłby w okrągłej sumie 342 undecylionów franków t. j. 342 razy miljon podniesiony do jedenastej potęgi. Nie możemy sumy tej liczbami napisać, gdyż rząd ich zaledwieby się w dwóch wierszach pomieścił.

Umysł nasz nie jest w stanie objąć takiej liczby, cyfry bowiem nie dają nam tu już o rzeczy samej żadnego wyobrażenia. Chyba więc pragnąc ją nieco wyjaśnić, zapożyczymy się u Flammariona, który przykład ten w sposób następujący tłumaczy:

„Ziemia waży tylko 5,875 sekstyljonów kilogramów; gdyby cała była ze złota, ważyłaby trzy i pół raza więcej, czyli 20,562 sekstyljonów kilogramów, a wartość jej wynosiłaby 6.991 kwadrylionów franków, Gdyby więc ziemia nasza cała była ze złota, to by potrzeba cztery miljardy, dziewięćset miljonów równych jej brył złota aby sumę tę zapłacić. Składając zaś co minutę jedną taką bryłkę wierzycielowi, dokonanoby wypłaty dopiero w 9300 lat."

Zdaje się, żeśmy już dosyć przytoczyli przykładów, stwierdzających jak dalece myśl ludzka niedołężną jest w pojmowaniu znaczenia liczb, a jednak zrozumienie tego znaczenia jest koniecznem, jeżeli chcemy sobie urobić dokładne pojęcie świata. *Regit mundum numerus*—mawiali starzy filozofowie, a dzisiejsza wiedza nasza potwierdza to na każdym kroku, iż liczba światem rządzi istotnie.

Wszystko dokoła nas jest wibracją i ruchem, który liczba reguluje, wywołując liczne zjawiska, i wytwarzając oną harmonję, bez której niemożliwem byłoby istnienie. Kilka atomów tego lub owego gazu mniej lub więcej, a powietrze staje się dla nas nieoddychalnem. Trochę mniejsze ciśnienie zewnętrznej atmosferycznej powłoki, a naczynia nasze krwionośne pękają. Kilka stopni ciepła mniej lub więcej, a życie które dotychczas silnem biło tętnem, zamiera.

Wogóle powiedzieć można, iż życie możliwem jest tylko w tych warunkach, w których rozwija się obecnie. Niemożliwem ono było w czasie, gdy ziemska skorupa nie była dostatecznie wychłódła, i gdy jeszcze lotnemi gazami były owe składniki, z których się tworzą organiczne związki; — niemożliwem stanie się ono znowu kiedyś, gdy słońce zagaśnie, i ziemia powleczona lodową skorupą wirować będzie w nieoświeconych i nieogrzanych słońcem przestworzach.

Ale wróćmy do liczb i do naszego założenia, iż poznanie ich istoty jest dla nas koniecznem, jeżeli sobie chcemy wyrobić pojęcie o świecie. Pozwalamy sobie podkreślić zdanie to, i położyć nacisk na nie szczególny; „przeciętny" czytelnik bowiem chętnie omija cyfry, gdy się z niemi spotka w naukowym artykule, nie zastanawiając się nad tem wcale, że one nam właśnie rzecz każdą tłómaczą najlepiej.

I tak np. jeżeli nam poeta przy odpowiednim nakładzie porównań i metafor powie, że słońce jest olbrzymiem ciałem niebieskiem, które się w niezmierzonej od nas znajduje odległości, a tchnieniem swojem ziemię naszą ożywia, to będzie to ostatecznie obraz bardzo piękny, lecz nie dający nam o rzeczy samej żadnego wyobrażenia. Ale gdy nam powie astronom, że słońce jest 1 279,000 większem od naszej ziemi, że jest o 148,000,000 kilometrów odległem, że nam tylko jednę dwumiljonową część swego ciepła przesyła, gdyż reszta tego ciepła gubi się w otaczających słońce bezmiarach — gdy doda, że połowę tego ciepła które nas dochodzi, chłonie nasza atmosfera, i że mimo to, ciepło ono jest tak wielkiem, iż gdyby było równomiernie rozłożone, mogłoby w przeciągu roku stopić 30 metrową skorupę lodową, powlekającą całą ziemię, lub też do wrzenia doprowadzić ocean, mający 100 kilometrów głębokości, wtedy dopiero pojmiemy ogrom i siłę tej gwiazdy, której zawdzięczamy cały ruch i życie, jakie widzimy na ziemi.

Kronika.

Lwów, dnia 15 marca.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Czerlany, w powiecie gródeckim, na spłacenie długu, zaciągniętego na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

Cesarz nadał p. Jarosławowi Uhr-Stebelskiemu adjunktowi sekretarjatu rady Trybunały administracyjnego, tytuł i charakter sekretarza nadwornego.

W kasynie miejskiem odbędzie się we wtorek dnia 19 b. m. Promenade-Koncert i tańce.

Prezesem Koła polskiego w parlamencie berlińskim wybrany został w miejsce śp. Magdzińskiego poseł Czarliński.

Ofiara. Pan Franciszek Lastowiecki nadesłał nam 1 zł. 15 ct. dla ubogiej wdowy.

Zmiana własności. P. Tyszownicki z Synowódzka, nabył od p. Gustawa Kamińskiego majątek ziemski Dołhołukę w powiecie stryjskim za sumę 90 tysięcy zł.

Na rzecz domu opieki dla sług we Lwowie, odbędzie się w niedzielę 17 b. m. koncert w sali Towarzystwa muzycznego pod artystycznem kierownictwem p. Rudolfa Schwarza z następującym programem:

1. a) Fr. Chopin. Ballada f-dur., b) K. Mikuli. Mazurek des-dur, odegra panna Wincenta Zellinger. 2. H. Vieuxtemps. Ballada i polonez, odegra p. Robert Posselt. 3. Deklamacja. Suknia balowa, Ordona, panna Charlemont. 4. Zygmunt Noskowski. Polskie pieśni ludowe, odśpiewa chór damski galic. Towarzystwa. — Początek o godzinie w pół do piątej.

Uniwersytet lwowski otrzymał za pośrednictwem hr. Bellegarde w. ochmistrza cesarzewiczowej, wdowy, z polecenia dostojnej Pani, wyrazy najgorętszego Jej podziękowania za przesłany na trumnę ś. p. Następcy Tronu wieniec i za udział w żałobie po Jego śmierci.

W krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie, odbędą się z końcem pierwszego półrocza 1888/9, w czasie od dnia 16 marca do dnia 2 kwietnia. Egzamina odbywać się będą przed południem od godziny 9 do 1. Po południu od godz. 3 do 7.

Sędziowie, mający oceniać plany na budowę teatru krakowskiego nadesłane, zebrali się wczoraj w południe w sali radnej w Krakowie prawie w komplecie, brakowało bowiem trzech tylko: pp. Žiteka z Pragi, Ybla z Pesztu i Stanisława Koźmiana, który bawi teraz z Arturem hr. Potockim w Cannes. P. Prezydent Szlachtowski jako przewodniczący, powitał sędziów i przedstawił jako sekretarza urzędnika miejskiego budownictwa p. Wdowiszewskiego. Rozlosowano wczoraj 21 planów nadesłanych do szczegółowego przestudjowania między sędziów, z których każdy otrzymał trzy plany i z nich przygotować miał sprawozdanie na dziś, gdyż dziś rozpocząć się mają o godz. 10 rano rozprawy.

Pierwsze premjowanie dozorców przy chorych obłąkanych w zakładzie kulparkowskim odbyło się przedwczoraj.

Wydział krajowy uchwalił był w myśl ustawy sejmowej tym dozorcom, którzy odznaczą się wzorową służbą przez lat dziesięć, przyznać nagrodę w kwocie dziesięciu dukatów w złocie. Premjantów było trzech: Balicki Jan, Krzyżak Antoni i Południak Anna. — Wręczenie nagród odbyło się uroczyście w obecności członków Wydziału krajowego: dra Hoszarda, Bereźnickiego i dra Stelli Sawickiego.

Dyrektor Neusser przedstawił premjantów i w stosownej przemowie podniósł wzorowe ich prowadzenie się i postawił za przykład reszcie służby licznie wraz z całym personalem zakładu zgromadzonej w pięknie przybranej sali, gdzie było obecnych także około stu chorych.

Muzyka „Harmonji" przygrywała w czasie całego obchodu, który zakończył się przygotowanem śniadaniem dla wszystkich.

Dyrekcja kolei państwowych donosi nam, że z dniem 15 bm. wznowiony został wszelki ruch pociągów między Buczaczem a Husiatynem.

Szereg wielkopostnych czwartków w lwowskiem Kole literacko-artystycznem rozpoczął się rautem wczorajszym, który w pięknie przybranych salonach Koła zgromadził bardzo liczne towarzystwo, z przeszło 200 osób złożone. Bardzo przyjemnie spędzony wieczór urozmaicały produkcje artystyczne, z których podnieść należy śpiew zaszczytnie znanej amatorki p. Malinowskiej, grę panny Pistorównej na arfie, panny Zellinger na fortepianie, wreszcie deklamacje artystów naszej sceny, panny Pysznikównej i p. Kwiecińskiego.

W pauzach przygrywała kapela „Harmonji", przy której dźwiękach towarzystwo na większe i mniejsze grupy podzielone zabawiało się wesołą pogadanką do godz. 1 po północy. O tej porze część towarzystwa wraz z paniami opuściła lokal Koła, a pozostałe towarzystwo męskie zabawiało się jeszcze dłużej, śpiewami i grą na fortepianie, wśród najlepszego usposobienia ogólnego.

Zmarli. W Niżniowie zmarła 11 b. m. panna Honorata Krzanowska, siostra tamtejszego naczelnika stacji kolejowej.

Wiktorja Wartyńska, wdowa po kanceliście c. k. Namiestnictwa, zmarła we Lwowie przeżywszy lat 48.

Jan Wallach, kupiec zmarł we Lwowie,

Bernadr Loewenstein rabin i kaznodzieja zboru izraelickiego długoletni radny miasta i kawaler orderu Franciszka Józefa, zmarł dziś w nocy w 69 roku życia.

Marja Szumlańska, żona byłego naczelnika banku włościańskiego, zmarła we Lwowie w 37 roku życia.

Gustaw Pfink, restaurator zmarł we Lwowie licząc lat 43.

Wojciech Kubasiewicz, obywatel m. Lwowa, zmarł w 78 roku życia.

W Paryżu zmarli: Teresa Stankiewiczowa, w 76 r. życia, która zesłaną była w r. 1863 na Sybir, gdzie spędziła lat kilka; Franciszek Morawski, w 57 r. życia i Gustaw Ostrowski, syn wychodźcy z r. 1863, uczeń szkoły polskiej w Batinjolach.

W Mentonie zmarł w 57 r. życia Feliks Kołyszko, wychodźca z r. 1863, który przez 24 lat pełnił w Paryżu obowiązki urzędnika administr. przy północnej kolei żelaznej.

Jeszcze sprawa kukizowska. Lwowski korespondent warszawskiego *Wieku* doniósł był, że czterej adwokaci pp. Strzeleckich otrzymali wynagrodzenie w kwocie 12.000 zł. i że lwią część tej kwoty dostał dr. Roiński. Owóż p. Stanisław Polanowski prostuje w *Wieku* tę wiadomość, donosi mianowicie, że dr. Roiński, kiedy mu miano wręczyć honorarjum, nie przyjął go i oświadczył: „tej krzywdy mi nie wyrządzicie, by mi ofiarować nagrodę."

O powodziach w Zachodniej Galicji otrzymujemy dalsze wiadomości a mianowicie:

W powiecie dąbrowskim ruszyły lody na Wiśle wczoraj dnia 14 przed południem. Kra płynie od Borusowy do granicy. Z powodu utworzonych zatorów grozi niebezpieczeństwo powodzi. Zarządzono środki ratunkowe a starosta dąbrowski udał się na zagrożone miejsca.

Z Niepołomic donoszą: Zator pod Mszczęcinem do Pasternika: poniżej zatoru Wisła jeszcze zamarznięta. Dostęp do zatoru bardzo utrudniony. Kra równo z wałami się piętrzy. Woda opada. Ośm domów przed wałem stoi w wodzie; domy te opróżniono. Szkody dotąd nie zrządziła powódź.

W powiecie łańcuckim koło Białobrzego na Wisłoku poniżej mostu w Dąbrówkach utworzył się zator. Starosta udał się do komendy korpusu z prośbą o oddział inżynierji.

Z Sanoka donoszą, że lód na Sanie odpłynął dnia 12 b. m. wieczorem przy stanie wody 2 metry nad zero, nie wyrządziwszy znaczniejszych uszkodzeń objektów.

Z Rzeszowa donoszą: Zator pod Jasionką powiększa się i zajmuje już przestrzeń 2 kilometrów a jest 6 metrów wysoki i rozciąga się na szerokość całego terenu inundacyjnego owałowanego. Gminy: Wulka, Jasionka i Nowa wieś są zalane. Środki podręczne już nie wystarczają; brak pontonów i znaczniejszej ilości dynamitu. Pomoc wojskowa niezbędna. Stan wody na Wisłoku w Rzeszowie jednakowy 2·10 metra; w Jasionce dochodzi woda do stajen folwarku Łukawiec i Wulka pod lasem, które częściowo są zalane.

Namiestnictwo odniosło się do komendy I korpusu w Krakowie o wysłanie odpowiednich oddziałów inżynierji z pontonami do zagrożonych miejscowości.

Z Krakowa piszą nam: Przedwczoraj grono kolegów, przyjaciół i obywateli ziemstwa żegnało wspólną ucztą w salach „Grand hotelu" p. Zdzisława Gepperta, który był przez lat dziewięć w tutejszym starostwie komisarzem a obecnie przeniesiony jako kierownik starostwa do Starego miasta, opuszcza powiat i miasto udając się na nowe miejsce przeznaczenia. Pan Geppert w ciągu kilkoletniego pobytu swego tutaj zjednał sobie ogólną życzliwość i szacunek, to też ze szczerym żalem widzimy go opuszczającego nas. P. delegat Kuczkowski w pięknem przemówieniu pożegnał odjeżdżającego, życząc mu powodzenia na nowem stanowisku; po nim prof. Strzeszewski wzniósł zdrowie Namiestnika, a czem poszedł liczny szereg toastów a w całej uczcie panował podniosły nastrój i serdeczna harmonja.

Z Wołynia nam piszą, że wśród obywatelstwa tamecznego bardzo przykre wrażenie wywołała wiadomość, że miejscowy gubernator, p. von Wall został translokowany do Kurska i już wkrótce opuści swoją posadę. Był to człowiek rzadko prawy, bezstronny zupełnie, administrator doskonały, a przytem zawzięty prześladowca łapowników. To też oni go wykurzyli teraz z Żytomierza, tak samo, jak przed kilku laty wykurzyli go z Kamieńca. Tu i tam przez cały ciąg jego urzędowania szły ciągłe denuncjacje do Petersburga, że p. Wall jest za miękki dla Polaków, za nadto dla nich względny i ludzki, a więc nieodpowiedni na stanowisku naczelnika nadgranicznej guberni. Tymczasem był to człowiek tylko sprawiedliwy, a zbudził wszakże dosłownie w Petersburgu, to co „czynowników" czy pospolitych kryminalistów ścigał z całą zawziętością. To też podczas jego rządów zapanował ład w administracji guberni, funduszów publicznych nie rozkradano, budowały się drogi, ulepszono szpitale i t. p. Stąd nienawiść ku niemu, którą wszakże dzielili ludzi, bo nie dał na rękę „diejatielom" i aferzystom wszelkiego rodzaju. Więc p. Walla przeznaczono do Kurska, a do Żytomierza przyszlą zapewne kogoś, który wraz z „diejatielami" rozkradać będzie fundusze publiczne.

Wystawę klejnotów i wyrobów jubilerskich urządza w Wiedniu na cele dobroczynne, niewyczerpana zawsze w pomysłach księżna Paulina Metternichowa. Wystawa odbędzie się we wspaniałych komnatach pałacu Schwarzenberga i otwartą będzie od 22 kwietnia przez dwa miesiące a obejmie ona kosztowności i klejnoty całej arystokracji monarchji austrjackiej jak również skarby, będące własnością klasztorów i instytucji duchownych. Do komitetu, na którego czele stoi księżna a wchodzą w jego skład znakomitsze arystokratki, dygnitarze kościelni, artyści, jubilerzy i t. d. napływają już liczne deklaracje wystawców. Ekspozycja ta będzie istotnie nadzwyczaj zajmującą i cenną tak ze względów artystycznych jak i co się tyczy wartości, albowiem wyobrażą tu obrazy różnych epok tak bogate, jakie te kosztowności zebrane razem reprezentować będą.

Juljusz Kossak znakomity nasz artysta święcić będzie w tym roku 50-letni jubileusz swego artystycznego zawodu. W uczczenie długoletniej pracy i zasług położonych na polu artystycznem przez jednego z najwybitniejszych przedstawicieli sztuki polskiej, klub malarzy i rzeźbiarzy w Krakowie zamierza urządzić obchód i ofiarować jubilatowi album pamiątkowy złożony z szkiców i rysunków obok których mieścić się będą fotografje w gabinetowym formacie każdego z artystów.

Ważnych odkryć archeologicznych dokonano w miesiącach grudniu i styczniu w Rzymie. Na miejscu, gdzie się wznosiło hospicjum zwane *Tata Giovanni* (Tato Jan), którego rektorem był za młodu Pius IX, znaleziono kolosalny posąg siedzący, należący do najpiękniejszych czasów greckorzymskich sztuki, tudzież popiersie kobiece w willi Wołkońskich. Obie te rzeźby przewieziono do kapitolińskiego Muzeum. Znaleziono także kilka bogatych marmurowych sarkofagów w pobliżu pałacu Faustyny. Odkryto też świątynię Antonina i Faustyny nowy ułamek marmurowego planu starożytnego Rzymu, arcyważny zabytek dla archeologji Wiecznego miasta. Na dawnej *Via Flaminia*, odkopano starożytną bazylikę św. Walentego i ciekawe w niej malowidła z pierwotnych wieków chrześcijaństwa, a na *Via Nomentana* mauzoleum św. Konstancji, w niem zaś średniowieczne sarkofagi z płaskorzeźbami. Na ruinie pałacu przebudowanego z czasów Dyoklecjana i łaźni, przy budowie nowego Policlinico, znalazła się starożytna marmurowa posadzka, wybornie zachowana, a około San Paolo alle Tre Fontane za miastem, gliniane naczynie pełne złotych i srebrnych monet z III wieku po narodzeniu Chrystusa. Nakoniec w Ostii odkopano szczątki obszernych łaźni rzymskich, a w nich rzeźby starożytnej straży ogniowej z napisami na marmurowych płytach. Po innych miastach włoskich poznajdowano także drogocenne starożytne zabytki, z których senator Fiaselli, zawiadowca wykopalisk Włoch całych, zdał sprawę na ostatniem posiedzeniu Akademji Ostrowidzów.

3064 języków panuje na kuli ziemskiej, a jej mieszkańcy wyznawają przeszło tysiąc religji. Liczba mężczyzn równa się prawie liczbie kobiet. Wiek przeciętny u ludzi jest 33. Jedna czwarta ludzi umiera przed rokiem siedmnastym. Pomiędzy 1000 osobami tylko jedna osięga wiek 100 lat, a 6 żyje 65 lat. Z miljarda przeszło ludzi żyjących na kuli ziemskiej umiera rocznie 35,214.200 dziennie 66.480, na godzinę 4020, na minutę 67, na sekundę 1. Rodzi się rocznie 36,702.000, dziennie 108.800, na godzinę 4200, na minutę 70. Żonaci dłużej żyją niż nieżonaci, wstrzemięźliwi i pracowici dłużej niż leniwcy i hulaki; ludy cywilizowane cieszą się dłuższem życiem niż niecywilizowane. Osoby wysokiego wzrostu dłużej żyją niż małego. Liczba osób żyjących w małżeństwie do osób żyjących w stanie bezżennym przedstawia się jak 75 : 1000. Dzieci urodzone podczas wiosny silniej są zbudowane jak w innej porze roku. Ludzie rodzą się i umierają częściej w nocy jak we dnie. Z ludności męzkiej tylko czwarta część zdolną jest do noszenia broni i pełnienia służby wojskowej.

Zamorscy goście. Do Londynu przybyli w tych dniach dwaj t. zw. *idunasowie* Lubenguli, króla Matabalandu. W żyłach tych czarnych, jak heban, dygnitarzy płynie krew królewska, a ranga ich równa się randze feldmarszałka, lub co najmniej jenerała; nikt tylko nie może wymówić ich nazwiska. Przyjechali oni z misją polityczną. Boerzy od pewnego czasu chciwem okiem spoglądają na kraj Lubenguli; ten więc oddał się w opiekę rządowi brytańskiemu i wysłał swoich dwóch *idunasów*, aby się dowiedzieli, czy „wielka matka" w Londynie jest w istocie tak bogatą i potężną, jak mówią jej agenci i czy jest w stanie dać mu opiekę. Królowa udzieli wysłańcom czarnego monarchy posłuchania jeszcze przed swym wyjazdem. Podróż ich trwała niemało czasu; z nad rzeki Zambezi do Kapsztatu jechali 80 dni.

Autentyczne.

W sieni domu zajezdnego (w Rzeszowie) stoi stróż z ogromną miotłą. Na to wchodzi żydek i woła: „handele, handele".

Stróż. Idź sobie stąd i nie krzycz, bo tu nikt handlować z tobą nie będzie.

Żydek. Co się pan stróż gniwa... handlować wszędzie wolno.

Stróż. Mówię ci jeszcze raz, idź stąd, bo ci miotłą zęby wybiję.

Żydek. Aj waj... zęby wibije.. jaki mi dindysta.

My mężczyźni.

Ojciec (do 3-letniego Karolka): Kogo więcej kochasz: ojca czy mamę?

Karolek. Ojca.

Matka. A to dla czego?

Karolek. Bo widzi mama, my, mężczyźni, musimy się trzymać razem.

Teatr. Dziś „Sprawa Clémenceau" dramat w 4 aktach Dumasa i A. d'Artois.

Jutro „Aida" opera w 4 aktach Verdiego.

Rozmaitości.

— **Dowcipy muzyków.** Księgarz angielski Gill, wydał w tych dniach ciekawy zbiorek „Anegdot muzycznych".

Oto kilka z nich:

Corelli, znany kompozytor i skrzypek, który zmarł w początkach bieżącego wieku, miał zagrać w pewnem towarzystwie. Już podniósł skrzypce, powstrzymała go jednak rozmowa, która nie ustawała. Artysta położył więc swój instrument i rzekł:

— Obawiam się, aby gra moja nie przeszkadzała państwu w zabawie.

Fischer, który grał wybornie na oboju, został po koncercie swoim zaproszony na obiad do lorda S.

— Ale nie zapomnij pan zabrać oboju! — dodał lord.

— Mylordzie — odparł muzyk — moja oboja nigdy nie jada.

Pewna młoda panna, wymęczywszy Rubinsteina półgodzinną grą swoją, spytała, co jej czynić wypada?

— Wyjść jak najprędzej za mąż! — odparł muzyk.

Na wystawie paryskiej grała pomiędzy innemi także i muzyka wojskowa pruska. Cesarz Napoleon III, zbliżywszy się do kapelmistrza Parlowa, chwalił grę, a następnie powiedział:

— Instrumenta wasze zapewne nie łatwo przenosić w odwrocie.

— Wasza Ces. Mość — odparł Parlow — odwrót nie jest nam znany.

— **Koronacja poety.** Józef Zorilla, najstarszy z żyjących obecnie poetów hiszpańskich, ma być, według wszelkiej formy, koronowany na króla poetów w Alhambrze, którą tak często opiewał. Zorilla jest poetą Grenady, natchnionym śpiewcą legend i wspomnień, przywiązanych do tego uroczego kawałka ziemi. Wzbogacił on literaturę swego kraju prawdziwie narodowemi i popularnemi dziełami. Uroczystość ma się odbyć w ciągu wiosny w starym zamku kalifów, w obec zaproszonego towarzystwa, złożonego z 10.000 osób. Korona dla Zorilli zrobiona zostanie ze złota, znalezionego w korycie rzeki Duero.

— **Nowa kolej.** Rząd Australji zachodniej zezwolił na budowę kolei, mającej 800 mil ang. długości, dzięki której połączone zostaną Perth, Adelaida, Melbourne, Sidney i Brisbane. Przypuszczają, że kolej ta, która przechodzić będzie w wielkiej części przez niezbadane dotąd kraje, ukończona zostanie w przeciągu lat dziesięciu. Przedsiębiorcy otrzymają za każdą wybudowaną milę 20.000 akrów gruntu, tak że w chwili ukończenia dzieła będą posiadaczami 16,000.000 akrów, czyli terytorjum, równającego się czwartej części kolonji Wiktorja.

Część ekonomiczna.

= **Koncesje** na wolne domy składowe dla spirytusu udzieliło ministerstwo skarbu rafinerji Kapelusza w Brodach starych i rafinerji Kalmanna i spółki w Przemyślu.

= **Ustawa** o domach składowych, uchwalona przez Izbę posłów, przyjętą została przez komisję ekonomiczną Izby panów w niezmienionej osnowie i przyjdzie niebawem pod obrady w pełnej Izbie. Sprawozdawcą komisji będzie br. Pusswald.

= **Kolej lwowsko-czerniowiecka** celem zapobieżenia ile możności wypadkom, wynikającym z mylnego ustawienia zwrotnic na dworcach, wpadła na praktyczny pomysł wynagradzania tych zwrotniczych, którzy pilnie dozorują zwrotnice. W ślad tego otrzyma każdy zwrotniczy, który pół roku pełnił nienagannie swój obowiązek, dukata w złocie jako nagrodę.

= **Kolej lokalna z Rzeszowa do Jasła,** której budowę na koszt skarbu państwa ma rząd rozpocząć w bieżącym roku i ukończyć w r. 1891, będzie miała długość 70 kilometrów i wychodząc z Rzeszowa pójdzie na Boguchwałę, Czudec, Strzyżów, Wiśniowę, Frysztak Moderówkę do Jasła. Trasa jest wytyczona w części doliną Wisłoki w części doliną Jasiółki.

= **Choroby stadne.** Z powodu stwierdzonej zarazy racicowej i pyskowej u bydła i u świn w Dusanowie w pow. przemyskim a także w Iwanówce w Janowie w powiecie trembowelskim zabroniono wywozu i przywozu, jakoteż odbywania targów na wyżmienione źwierzęta z wyjątkiem na konie. Niewolno również ładować i wyładowywać bydło i świnie na stacji kolei Karola Ludwika w Zadwórzu.

= **Gwarectwo** Truskawiec-Pomiarki, zawiązane celem wydobywania wosku ziemnego, nafty, siarki i innych minerałów, po zatwierdzeniu przez starostwo górnicze w Krakowie, odbyło pierwsze walne zebranie we Lwowie 9 bm., na którem wybrano komitet nadzorczy, złożony z prezesa Adama ks. Sapehy, wiceprezesa dra Zdzisława Machnickiego, sekretarzy Andrzeja ks. Lubomirskiego i Andrzeja hr. Zamoyskiego, oraz dyrekcję, złożoną z naczelnego dyrektora Leszka Wiśniowskiego i członków dyrekcji: Leona ks. Sapiehę i Stanisława hr. Żółtowskiego.

= **W Australji** w prowincji Wiktorja nie dopisały tegoroczne zbiory. Z wysianych 1,248.000 buszli pszenicy zebrano tylko 9.5 miljona buszli. Akr ziemi obsiany pszenicą dał więc tylko $7^3/_4$ buszla, to jest tak mało, jak tego nie pamiętają od założenia kolonji. — Wobec własnej konsumcji, która potrzebuje $5^1/_2$ buszla na osobę, a więc na 1.1 milj. mieszkańców 6.05 milj. buszli, i wobec ziarna potrzebnego na wysiewy, na wywóz nie pozostanie więcej jak ledwie 2 milj. buszli.

W południowej Australji urodzaj był lepszy, bo przewyżka eksportowa wynosi 4 do 5 milj. buszli, ale ona pokryje zaledwie potrzeby wysp australskich. Na wywóz do Europy nie pozostanie już chyba nic w tym roku.

= **Przeciw kartelom handlowym** występują obecnie nader surowo sądy Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. Za sam zamiar zawiązania kartelu cukrowego rozwiązał najwyższy trybunał sądowy Stanów — *Supreme Court* — kilka akcyjnych cukrowarni i rafinerji, a między niemi bogatą rafinerję akcyjną North Rives Sugar Rafining, która we wszystkich instancjach proces przeciw rozwiązaniu przegrała.

Z Ameryki więc, szanującej do zbytku wolność osobistą swoich obywateli na każdem polu, idzie ku nam przestroga, że zbytnia wolność jednostek wyradza się w uciemiężanie drugich i że kartele, zawierane ku sztucznemu podwyższaniu cen pewnych artykułów handlu, wysoce szkodzą konsumującemu ogółowi.

I u nas w Europie poczyna się gorzej powodzić kartelom. Osławione paryskie towarzystwo akcyjne „*Société des metaux*," które operowało na zwyżkę ceny miedzi, jest jak wiadomo w przedśmiertnej agonji.

Wiedeń 13 marca.

Znów dziś otrzymaliśmy lepsze wiadomości z Paryża. Z nich widocznem, iż komitet ratunkowy nie ogranicza się na platonicznych chęciach, lecz energicznie bierze się do zażegnania katastrofy. Dziewięć miljonów franków w akceptach Towarzystwa *Société des metaux* wykupił wczoraj Rotszyld paryski, a na wiadomość tą podskoczyła w Londynie cena miedzi o 2 funty szterlingów na tonnie, i po tej cenie miano sprzedać 20.000 tonn.

Giełda paryska ochłonęła więc z przestrachu, a kursa akcyj *Metaux*, *Comptoir d'Escompte* i *Rio* podniosły się na 130, 425 i 358 franków, a wraz z niemi kursa całego materjału giełdowego. Mimo tego awansu od 1 marca straciły akcje *Metaux* 270, *Comptoir* 585, *Rio* 102 fr.

Za przykładem Paryża okrzepła tendencja na wszystkich giełdach Europy i coraz bardziej ustalało się przekonanie, iż przesilenie stanowczo zostało uchylone.

Mimo tego przebieg dzisiejszych transakcyj na naszej giełdzie był nader spokojny i widoczną rezerwa, z której nie chciała wyjść nasza spekulacja. Obok tego uczuwał się pewien brak gotówki i podrożenie reportu, co położyć trzeba na karb zbliżającej się półmiesięcznej likwidacji. W tych warunkach nie było więc mowy o dalszej repryzie, lecz przeciwnie zniżka objawiła się w papierach bankowych i transportowych. Część rent cofnęła się również, lecz węgierskie poszły równocześnie w górę.

Najważniejszym był ruch na targu papierów przemysłowych, a przodem szły tu Waffeny, zyskawszy 22 zł. i pragskie kopalnie żelaza z zyskiem 11 zł.

Oto ostatnie notowania:

Kred. austr. 302·—, węgier. 309·—, anglob. 129·50, uniony 233·—, bankvereiny 108·90, länderbanki 224·—, ludwiki 204·75, czerniowiec. 229·25, renta papier. 83·10, srebrna 83·75, austrj. złota 111·40, papier. 99·25, węg. złota 101·60, papierowa 94·15.

Ruble 1·29 zł.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 15 marca. (pryw.) Canków wyraził się tutaj:

„O ile znam radykalistów serbskich, zażądają oni stanowczo, żeby regencja przybrała jednego radykalnego członka, któregoby wskazała wielka skupczyna. Wtedy regencja zupełnie inną politykę prowadzić będzie. Zresztą powołanie na ministra spraw zagranicznych jenerała Gruicza, kilkoletniego posła w Petersburgu a nieprzyjaciela Austrji, jest już zapowiedzią zwrotu, który zwolna nastąpić musi i kiedyś w skutkach wiele zaważy."

Z Belgradu donoszą, iż gabinet ma wątpliwości, czy można nie zwoływać wielkiej skupczyny, niezwołanie to wygląda na obawę opinji narodu, zresztą tylko wielka skupczyna ma prawo ratyfikowania władzy regentów. Król serbski nie jest z Bożej łaski, a gdy raz władzę złoży — to wszelkie prawa odzyskuje naród; nowa konstytucja formalnie tylko te kwestje reguluje. Prawo skupczyny wynika i stąd, że zgoła nie jest obmyślane co miałoby się dziać w razie bezpotomnego zejścia Aleksandra I.

Waszington 15 marca (pryw.) Rząd uchwalił znaczne powiększenie floty i zamówiono już kilka krzyżowców.

Paryż 15 marca (pryw.) W wielkim koncercie Lamoureux przyznano jednomyślnie palmę pierwszeństwa pianiście Paderewskiemu.

Belgrad 15 marca (pryw.) Metropolita Teodozjusz mający 80 lat ustąpi i dawny metropolita Michał również jest już zbyt wiekowy. Mianowanie nowego metropolity stanie niebawem na porządku dziennym.

Zapewniają, że finansowe trudności króla, który nie byłby się zdał na łaskę co do przyszłej swojej listy cywilnej, załatwił poseł rosyjski Persiani, który dostarczył Milanowi funduszów na spłacenie naglących długów, oraz wręczył mu zapewnienie stałych subsydjów, w razie gdyby ze strony skupczyny były robione trudności co do wypłaty listy cywilnej.

Sofja 15 marca (pryw) Na obiedzie dyplomatycznym oświadczył Stambułów: „Konflikt ze synodem nie jest groźnym. Za rządów tureckich znał lud bułgarski tylko samoistny Kościół, biskupów, nie miał własnego rządu. Od r. 1878 zmienił się stosunek; naprożno usiłowali biskupi zachować wyjątkowe stanowisko przez to, że stawali na czele ruchów politycznych, często wręcz sobie przeciwnych, bywali prezesami rządu i sobranja, przechylali się za wiatrem, wyłącznie we własnym interesie. U ludu stracili zupełnie zaufanie, szacunek i posłuch, nawet duchowieństwo staje przeciw nim. Żaden biskup nie uzyskał mandatu poselskiego, za to kilku księży. Chłop bułgarski rozumie już i ceni niepodległość kraju i nie łączy jej z religją, opiera się mieszaniu się cerkwi do polityki. Rząd w sporze ze synodem nie ustąpi i pewny jest, że się biskupi upokorzą, gdyż do reszty straciliby znaczenie w kraju". Jednakże rozkazu rządu odbycia nabożeństwa za księcia na urodziny nie usłuchali biskupi w Presławа, Ruszczuku i Tirnowy. Biskup we Wracy zakazał modłów za księcia, a gdy mu bandy sopaderów (najemników) zemstą zagroziły, ludność wracka przez 2 dni i noce trzymała straż około jego mieszkania. Cerkwie były zamknięte. To samo dzieje się w Plewnie i Rahowie. Są to okręgi Cankowistów.

Bukareszt 15 marca (pryw.) Beldimano, stary spiskowiec, redaktor *Adeverulu*, rozdał sam w korytarzach izby numer, w którym woła: „Przymierze Rumunji z Rosją jest potrzebne dla wypędzenia króla Karola I i połączenia rumuńskich obszarów Węgier z wolną Rumunją. Precz z królem, który jest dla nas obcym z pochodzenia i wiary!"

Paryż 15 marca (pryw.) Prezydjum ligi patrjotów zgromadza się, obraduje, prowadzi korespondencją z filjami, przygotowuje nową organizację. Zapewniają, że w aktach znalazły się dowody, iż w Angerie, St. Etienne, i w wielu innych miejscach urzędnicy oficerowie i podoficerowie należeli do ligi i zamierzono organizować filje w wojsku.

Jest powszechnie wiadomo, że książę Hieronim Napoleon odwiedza ks. Matyldę w zamku St. Evetoin, a książę Wiktor Napoleon co tydzień bywa w Paryżu.

Petersburg 15 marca (pryw.) Deputacja emira bucharskiego jest przyjmowana z wielkimi honorami. Przywiozła ordery Słońca dla ministrów wojny i spraw zagranicznych za kolej żelazną.

Oddanie pożyczki nowej nie francuzkiemu, lecz niemieckiemu syndykatowi, przeważnie żydowskiemu, na lepszych warunkach, jest tryumfem ministra Wyszniegradzkiego i wygraną w wojnie, którą Berlin przeciw walorom rosyjskim prowadził.

Wiedeń 15 marca. W Izbie posłów uchwalono wczoraj podczas rozprawy szczegółowej nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, tytuły: polityczna administracja i publiczne bezpieczeństwo.

Wiedeń 15 marca. Posiedzenie Izby posłów. Rząd wniósł przedłożenie dotyczące wcielenia portu w Tryjeście do okręgu cłowego.

Minister rolnictwa żąda kredytu dodatkowego 10,000 zł. na uzupełnienie regulacji Wisły i Sanu w powiecie Tarnobrzeskim. Na interpelację Koppa, dlaczego komisja dla spraw anarchistów nie odbywa posiedzeń, odpowiedział przewodniczący komisji, że z żadnej strony nie doszło go życzenie, ażeby zwołał komisję.

Paryż 15 marca. Większość izby w liczbie 317 członków, złożona z republikanów, oświadczyła się za ściganiem członków ligi patrjotycznej. W mniejszości znajdowało się 162 konserwatystów, 17 bulanżystów i 35 republikanów. Na nieobecnych albo też wstrzymujących się od głosowania przypadło 49 głosów.

Dotychczas nie było żadnych aresztowań. Dzienniki republikańskie prawie jednomyślnie chwalą wotum Izby, tylko *Paix* i *XIX Siécle* wyrażają ubolewanie z powodu antiliberalnych środków. Konserwatywne pisma zarzucają republikanom zerwanie z zasadami.

Presse powiada, że był to dzień cudownie piękny dla bulanżyzmu. *Clairon* organ ligi patrjotycznej powiada, że teraz słowo należy do Boulangera, który powinien teraz przemówić do kraju.

Paryż 15 marca. Słynny tenor Tamberlik umarł.

Paryż 15 marca. Minister finansów polecił dwom buchalterom z ministerjum skarbu, zbadać księgi i zweryfikować stan rzeczy banku „Comptoir d'Escompte".

Lille 15 marca. W Lille Cambraix robotnicy zawiesili znów roboty. Obawiać się należy ogólnego strejku w Roubaix, gdzie 100.000 robotników jest zatrudnionych w fabrykach. Władze miejscowe otrzymały rozkaz, aby były gotowe na wszelkie ewentualności. Z powodu zmowy robotników w Armentières, sytuacja staje się z każdym dniem coraz bardziej naprężoną.

Belgrad 15 marca. Paszic przybędzie tu we środę, przyjaciele przygotowują dla niego uroczyste przyjęcie.

Malta 15 marca. Niedaleko Conino osiadł na mieliznie angielski statek pancerny „Sułtan."

Berlin 15 marca. Według *Nordd. Allg. Ztg* wystosował cesarz Wilhelm pismo do kanclerza pod datą 13 b. m., w którem powiada, że z zajęciem przyjął do wiadomości sprawozdanie o zarządzie banku państwowego, i z wielkiem zadowolnieniem przekonał się o pomyślnym stanie tego banku za rok 1888, co jest dowodem rozumnego i energicznego kierownictwa i zarządu, popartego przez wszystkich urzędników i wszystkie oddziały tej instytucji.

W ogóle widać, że bank państwowy dobrze zrozumiał zakreślony mu cel i stara się zadośćuczynić wszystkim swoim zadaniom. W końcu wyraża cesarz wszystkim swoje uznanie.

Paryż 15 marca. Senat większością głosów 113 przeciw 58 zezwolił na sądowe ściganie Naqueta jako członka ligi patrjotycznej, a to na wniosek wybranej *ad hoc* komisji.

Również w Izbie sprawozdawca Avene postawił wniosek, aby udzielono rządowi upoważnienia do sądowego ścigania Laguerra, Laisanta i Turqueta, jako członków ligi patrjotycznej. Na tem posiedzeniu Izby został Laguerre za wystąpienie przeciw Izbie i rządowi przywołany do porządku i otrzymał naganę. Avene nazwał ligę patrjotyczną tajnem stowarzyszeniem, w skutek czego uderzył na niego Leherisse, za co został przez przewodniczącego przywołany do porządku. Cassagnac żądał, aby w takim razie i Boulangera sądownie ścigano.

Wreszcie Izba uchwaliła większością głosów 334 przeciw 227 upoważnić rząd do sądowego ścigania Laguerre'a, Laisanta i Turqueta.

Po zamknięciu posiedzenia nastąpiły liczne wyzwania na pojedynek; między innemi np. mają się pojedynkować: Arene z p. Prevost de Launax, Buredan z Cassagnakiem, Pichon z Laguerrem. Jak się jednak zdaje, pojedynki te odbędą się bez przelewu krwi.

Paryż 15 marca. Freycinetowi powierzono tymczasowo prowadzenie ministerjum marynarki. Rząd zarządził dokonanie rewizji u członków patrjotycznej ligi, mieszkających na prowincji.

Peszt 15 marca. Dziś przez młodzież uniwersytecką urządzony poranek z powodu rocznicy 15 marca odbył się wśród licznego jej udziału w najlepszym prządku:

Po mowie Iranyego, który opowiadział wypadki marcowe z r. 1848 śpiewano „Szozat", poczem młodzież rozeszła się nie robiąc żadnych demonstracyj ani przeciw rządowi, ani przeciw nowej ustawie wojskowej.

Nadesłane.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Katalog drzew i krzewów ozdobnych, hodowanych w szkółkach Miżynieckich.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15 *marca 1889.*

Hotel Żorża: St. hrabia Tarnowski z Chorzelowa. M. dr. Fedorowicz z Słobody rungurskiej. J. Kühnel z Kołomyi. M. Williams z Paryża.

Hotel Europejski: W. hr. Baworowski z Strusowa. E. Brzozowski z Czerniowiec. A. Kostner z Wiednia. A. Sozański z Grabowca. K. Marmaross z Karowa. S. Łepicki z Wieliczki. R. Löwy z Drohobycza. M. Köhler z Stanisławowa. E. Platz z Borysławia. E. Eichelberg z Oserlohn. J. Potschiwauschek z Czerniowiec. R. Pt. Wettner z Budapesztu.

Z zbożowych targów.

15 marca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·50—7.20	6.50—7.10	6.50—7.05	6·85—7.40
Żyto	5.15—5.40	5.——5.80	5.——5.20	4.70—5.15
Jęczmień	5.50—6.75	5.50—6.50	5.20—6.50	5.——6.75
Owies	5.40—6.25	5.25—5.85	5.16—5.75	5.——5.50
Groch	6.— 10.50	6 — 10 —	6.— 10.—	4.40 9.—
Wyka	5.50 6.20	5.80 – 6 —	5.20—6.—	4.10—4,80
Rzepak	13.—13.60	12.80 13.10	12.70 13·40	10.—11.15
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	50.—65·—	50 —64 —	50 —.63 —	55.—48.—
Konic. biała	50.—60.—	50 —60 —	48.—59.—	31.—35 —
Konic. szwed	60.—75	—.——.—	—.——.—	—.— 20 30

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Rzepak poszukiwany.

Lwów. Z Izdy handlowej 15 marca 1889.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud 200 zł. m k.	203	50	206	75
„ lwow.-czer-jass. 200 zł w. a.	227	50	230	75
Banku hip. galic. 200 zł. w a.	289	—	293	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic. 5 prc. w, n.	100	10	101	10
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	—	—	—	—
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103	15	104	15
Banku krajowego $4^1/_2$% w. a.	97	—	98	—
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100	80	101	80
„ „ „ 4 „ „ „	96	—	97	—
„ „ „ 5 „ „ „	100	80	101	80
„ „ „ 4 „ „ „	93	25	94	50
„ „ „ $4^1/_2$% „	97	80	98	80
„ „ „ 4% „ „	92	25	93	50
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. ( ) 6%) 3% w likw.	—	—	57	50
„ „ „ „ (d) 5%) $2^1/_2$% „	—	—	48	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	20	105	20
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100	—	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104	—	106	—
„ „ „ 1883 $4^1/_2$% „	95	10	96	—
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	22	—	24	—
„ „ Stanisławowa	33	—	35	—
6 Monety.				
Dukat holenderski	5.64		5.74	
Dukat cesarski	5.66		5.76	
Napoleondor	9.60		9.70—	
Półimperjał rosyjski	9.86		9.96	
Rubel rosyjski srebrny	1·36		1·48	
„ „ papierowy	$1·28^1/_4$		$1·30^1/_4$	
100 marek niemieckich	59 25		60·25	

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 15 marca godz. 1. min. 5

Akcje kredyt.	301·25	Węg. kolej półn. wschodn.	178·25
Alpiny	61·80	Wiedeńskie losy kom.	145·25
Kredyty węg.	309·—	Akcje tyton.	113·—
Anglobanki	129·—	Gal. obl: indem.	104·50
Uniony	233·25	Elbethale	203·50
Ludwiki	204·50	Länderbanki	22·50
Nordbahny	253·75	Renta zł. węg.	101·30
Lombardy	101·—	Bankvereiny	108·80
Losy tureckie	23·—	Renta węg. pap.	94·05
Staatsbahny	242·75	Ruble	1·29 25
Czerniowieckie	229·—		

Usposobienie osłabione.

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1888.

Przybywają do Lwowa:

1. godz. 15 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego. Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja

8. godz. 6 m. zrana, z Suchej, Chyrowa i Stryja.

8 godz. 20 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

7 godz. 40 m. wieczór, z Husiatyna.

49

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy).

— Już mieszkańcy wsi okolicznych nie mówili inaczej o zbiegłych galernikach jak coprędzej żegnając się nabożnie, aby się uchronić od napaści szatańskiej. Żandarmi i żołnierze próbowali śmiać się, kiedy w obec nich wypowiadano te naiwne przekonania, tym wszakże którzy pytali: — Nakoniec gdzież się podzieli?... banda zbójecka nie znika przecież tak nagle, nie pozostawiając po sobie śladów!... Bardzo im trudno było odpowiedzieć na postawione pytanie.

— Pojmuję ich kłopot, — wtrącił Marceli — i radbym go podzielał niezawodnie.

— I ja, do licha, także!...

— Gdzież jednak wreszcie byli ci galernicy?...

— Chwilę cierpliwości tylko!... twój pośpiech pozbawi moję opowieść najpiękniejszych jej efektów!... Pewnego pięknego dnia, w tydzień może po twojem odpłynięciu, mały statek kupiecki zawinął do przystani Tulonu, ciągnąc za sobą na linie wielką szalupę. Na pokładzie tego statku ciekawi zebrani wzdłuż wybrzeży zobaczyli z niemałem zdziwieniem z jakich dwunastu ludzi, z rękoma skrępowanemi na plecach i podobniejszych raczej do widm niż do ludzi żyjących, tak byli okropnie opaleni i wychudli... Policja zawiadomiona natychmiast przybyła conajprędzej, aby przesłuchać oryginalnych tych podróżników i wyobraź sobie jej uciechę, kiedy poznała w nich tych nędzników, na których od tylu dni daremnie robiła obławę.

— Ale, — spytał Marceli, — jakimże sposobem znaleźli się na pokładzie tego okrętu?...

— To ci zaraz powiem. Kapitan oznajmił, że na morzu spotkał łódź z połamanemi masztami i strojem, której załoga zdawała się osłabioną do tego stopnia, że już nie mogła nawet posługiwać się wiosłami... tknięty litością kazał zwrócić się ku tej łodzi, aby przyjść w pomoc nieszczęśliwym, którzy dawali znaki najwyższej rozpaczy. Zarzucono linę i kiedy wciągnięto ich na pokład, na zadane pytania ludzie ci oświadczyli, że są jedynymi pozostałymi przy życiu majtkami wielkiego brygu, który uległ rozbiciu i którego nazwę też wymienili... Im, jak powiadali, udało się ocalić na szalupie, na której też od dni kilku krążą bez celu i steru, popychani wichrem i falą i umierając z głodu, bo im brak najzupełniej żywności. Tłómaczenie to o tyle więcej jeszcze wydało się podejrzanem, że żadna wielka burza w ostatnich dniach nie czyniła prawdopodobnem owego rozbicia; do tego jeszcze osada szalupy, dowiedziawszy się, że statek płynie do tulońskiego portu, okazała wielką ochotę, aby jej udzielono tylko nieco żywności a pozostawiono nadal w szalupie... Ta widoczna obawa przed płynięciem do francuskiego portu, potwierdziła jeszcze obudzone już podejrzenia. Zrewidowano mniemanych rozbitków i znaleziono, że mieli napchane kieszenie złotem i brylantami, zrabowanemi w willi Salbert.. nie brak było ani jednego!... Kapitan kupieckiego okrętu nie mógł już mieć żadnej wątpliwości. Pewnem dlań było, że miał do czynienia z grubą zwierzyną... Kazał powiązać ręce tym nędznikom, których wjazd tryumfalny do Tulonu jużem ci opowiedział. Następnego miesiąca osądzono ich, zapadł wyrok i zostali straceni, a ludność Prowancji odetchnęła wreszcie.

— Dobrze to i słusznie!... — mruknął Marceli — sprawiedliwości ludzkiej stało się zadość, za nią jest jeszcze sprawiedliwość Boża.. Nieszczęściem wszakże głowy, co się stoczyły z rusztowania, nie powrócą życia szlachetnym ofiarom zbrodni. Krew zbrodniarzy, choćby popłynęła szerokim strumieniem, nie okupi krwi przelanej niewinnie!...

Myśl o stryju, zamordowanym przez galerników, okropny obraz tego starca z zakneblowanemi usty i rozciętem gardłem, rozciągniętego na posadzce krwawej stanął przed oczyma młodzieńca tak żywo, że przez kilka minut pogrążył on się w ponurem marzeniu.

Następnie podjęto znów przerwaną na chwilę rozmowę, o najrozmaitszych jednak już teraz rzeczach; niebawem wszakże urwano ją; Jerzy Herbert bowiem znużony podróżą pośpieszną pod palącem afrykańskiem słońcem, po rozpalonym piasku, wkrótce rzucił się na przygotowane dlań łóżko i usnął snem głębokim.

* * *

Nie będziemy tu kreślić szczegółów życia jednostajnego, jakie wiedli obaj młodzieńcy przez dni kilka w blokhauzie, którego załogą dowodził Marceli.

Jerzy mimo to nie nudził się bynajmniej: opowiadał Marcelemu o Diannie, mówił mu o niej niemal bez przestanku a zajęcie to tak miłe wszystkim zakochanym przeszłym, teraźniejszym i przyszłym, nie dozwalało mu spostrzedz długości godzin takiego jednostajnego, bezczynnego życia.

Pewnego dnia Jerzy skorzystał z dobrej sposobności, która mu nastręczał oddziałek przychodzący z Sidi Ferruch i mający powracać za dzień jeden zkonwojem i udał się na spędzenie dwóch dni do Algieru, który zwiedził o ile mógł dokładnie.

Innego znów dnia kapitan wraz z Prowansalczykiem zrobili wycieczkę do obozu Staoueli i Jerzy miał przyjemność przejrzenia się miejscu, gdzie przyjaciel jego pozyskał tak chwalebnie sztandar swego pułku, wpadły już w ręce Arabów.

Miesiąc mniej więcej upłynął już od czasu przybycia Jerzego na ziemię afrykańską, kiedy Jerzego nagle ogarnął pewien rodzaj nostalgji, tej niezmiernej za rodzinnym krajem tęsknoty.

Nietyle może chodziło mu o ujrzenie niw Prowancji i rodzinnej swej willi, ile raczej czuł potrzebę zbliżenia się do zamku Presles, jakkolwiek wiedział doskonale, że tam nie było Dianny.

Ludzie zakochani, to naród ogromnie dziwaczny... Nie pytaj ich nigdy ani żądaj od nich zdrowych poglądów, rozsądku, w tem wszystkiem co dotyczy ich namiętności... Amor nie był nigdy bogiem logiki.

Krótko mówiąc, Jerzy wyobraził sobie, że będzie bliżej swej ukochanej, będąc nie tak oddalonym od miejsc, gdzie ona zazwyczaj spędzała życie. Skoro zaś myśl ta raz już zagnieździła się w jego mózgu, pobyt w blokhauzie utracił dlań powab wszelki, a nawet towarzystwo Marcelego, stało się niewystarczającem potrzebom serca.

Prowansalczyk wtajemniczył po prostu i otwarcie swego przyjaciela w te swoje wrażenia i oznajmił mu postanowienie bliskiego odjazdu.

— A! — szepnął kapitan, — byłem pewien tego, że cię znudzi taka egzystencja klasztorna, jaką my tu jesteśmy wieść zmuszeni...

— A jednak ciebie ona nie nudzi, — odpowiedział Jerzy.

— Mnie, ależ to rzecz całkiem inna.

— W czem inna?

— Ja oddany jestem memu zawodowi, spełniam mój obowiązek. Spełnianie zaś obowiązku nie może i nie powinno nigdy wydawać nam się ciężkiem.. Zresztą, — dodał uśmiechając się, — ja nie jestem zakochany... Kiedy odjeżdżasz?...

— Skorzystam z przechodu pierwszego konwoju, który z Sidi Ferruch podąży do Algieru...

— W takim razie masz przed sobą jeszcze trzy dni, które ci się wydadzą niesłychanie długiemi, bo skoro raz już człowiek zdecydowany jest wyjechać, czas mu się niesłychanie wlecze długo... Starać się będę, o ile w mej to leży mocy, skrócić ci te godziny oczekiwania... Miałbym rozrywkę na noc dzisiejszą, którą pragnę ci zaproponować...

— Przyjmuję ją z góry...

— Poczekajże aż się dowiesz o co chodzi, zanim się zgodzisz na mój plan, kochany mój chłopcze...

— A to po co?...

— Ponieważ moja rozrywka jest straszliwie niebezpieczna...

— Czyż sądzisz, że niebezpieczeństwo mnie odstrasza?

— Nie, z pewnością; ale dozwolonem jest przecież zawahać się przed bezpożytecznem niebezpieczeństwem.

— Nakoniec, o cóż chodzi?...

— O obławę.

— Na tę noc?

— Tak.

— Polowanie na lwa może?...

— Nie.. Zwierzyna, z którą nam zmierzyć się przyjdzie i pokonać nie jest wprawdzie tak szlachetna, niemniej jednak przecież jest ona nie do pogardzenia również...

— Na cóż więc zapolujemy?

— Na dzika. Podczas wycieczki naszej do obozu, zauważyłeś może po za domkiem marabuta, może o staję wielkie pole kukurudzy, którą posieli Arabi, a którą zbiera ptactwo powietrzne... Tyś mi sam zwrócił uwagę na tę bujną, rozrosłą roślinność... W pośród tego to pola co noc pojawiają się całe stada dzików... Tam to staniemy na czatach i będziem ich oczekiwać.

— Wyborna myśl, ale urzeczywistnienie jej wydaje mi się daleko mniej niebezpiecznem niż ty utrzymywałeś.

— Nie przesadziłem nic, wierzaj mi. Niebezpieczeństwo istnieje, nie wątp o tem! Naprzód raniony dzik nie jest wcale uprzejmem zwierzęciem! a potem czyż nie rachujesz, że mogą nas odkryć i pobić Beduini.

— A! do licha!... otóż ewentualność, o której nie pomyślałem zupełnie...

— Czas jeszcze odstąpić od tego polowania...

— Jeszcze czego!... odstąpić.. nigdy!... Jeśli nas napadną Beduini, będziem się bronić, oto i wszystko...

— A więc tego wieczoru...

— Tego wieczoru..

Na godzinę przed zachodem słońca, Marceli zajął się przygotowaniami do projektowanej wyprawy. Arsenał jego składał się ze strzelby dwururki, przywiezionej z Francji i długiego arabskiego karabina, pochodzącego z podziału broni zdobytej, między oficerów i żołnierzy francuskich nazajutrz po wzięciu Algieru.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.